Nr. 102. We Lwowie. Wtorek dnia 5. Maja 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 5. maja.

(Sprawy bieżące.)

Izraelicka gmina w Przemyślu ułożyła sobie nowy statut i podała do namiestnictwa do zatwierdzenia. Szomerowski *Israelit* narzeka, że statut ułożony jest po polsku, i że pieczęć przyjęto polską.

Komisja kolejowa Izby posłów obradowała d. 1. bm. nad petycjami. Uchwaliła przesłać wszystkie rządowi, znaczną część nawet z dodatkiem: do uwzględnienia; tylko nad petycją o danie gwarancji kolei Naddniestrzańskiej przeszła do porządku dziennego.

Komisja ekonomiczna obradowała znowu d. 1. bm. nad wnioskiem Lienbachera, mianowicie, czy wyznaczona już część pytań ma być rządowi, dla dania odpowiedzi na nie, przesłaną. Stronnicy rządowi sprzeciwiali się namiętnie temu przesłaniu, które jednak większością uchwalono; mianowicie nie chcieli, aby miał odpowiadać na pytania, dotyczące wydawania koncesyj przedkrachowych. Przeciwnicy rządu namiętnie krytykowali dzisiaj postępowanie ministra skarbu. Przed krachem przyklaskiwali mu, gdy szło o rozwój chabrusu!

Sprawa landwerzycka, od której pomyślnego załatwienia według projektu rządu i Izby panów, w wielkiej części zbrojność państwa zależy, a na którą rząd największą kładzie wagę, poszła już w komisji fatalną drogą. Większość komisji landwerzyckiej Izby posłów przyjęła tylko w zasadzie projekt według brzmienia Izby panów, żąda bowiem przywrócenia przepisu dawnego, ustawą wojskową z d. 1. lipca 1872 zniesionego, że kawalerzyści landwerzyccy, którzy już służyli, nie mają być do ćwiczeń powoływani, że do kawalerji landwerzyckiej ma się przydzielać tylko tyle rekrutów, ile potrzeba na kadry, i że cyfra tych kadr ma być w ustawie oznaczoną. Mniejszość zaś przeciwna jest zakładaniu kadr landwerzyckich. Nadto w klubie postępowców uchwalono solidarnie głosować za wnioskiem mniejszości komisyjnej, albowiem wobec panującej nędzy niepodobna 300.000 złr. rocznie wydawać na te kadry, i w ogóle ta nowella do ustawy landwerzyckiej jest niepotrzebną (albowiem Prusy mają tęgą armię, więc Austrja nie potrzebuje wcale żadnej armii.) Jeżeli lewica przystąpi do uchwały klubu postępowców, nowella ta upaść musi.

Sprawa interpelacji Wickhoffa niepospolicie zajmuje centralistów. Pisma rządowe mają zupełną słuszność, że w przededniu odroczenia sesji spraw takich się nie porusza; a mają słuszność tem więcej, gdy ani rząd, ani parlament pod centralistycznym kierunkiem stojący, nie wie, co czynić wobec nędzy ogólnej. Interpelantom jednak, a właściwie Herbstowi i Giskrze, szło przy tej interpelacji o dwie rzeczy. Ludność powiedziała: „Ja potrzebuję zarobku i chleba, a wy ojcowie ludu raczycie nas kamieniami rozpraw wyznaniowych!“ — tą interpelacją więc chcieli centraliści ugłaskać lud, jakoby o dobro jego dbali. A powtóre, może uda się obalić ministra skarbu, po tylu nieudałych pokuszeniach w tej mierze. Na posiedzeniu Izby posłów d. 1. b.m. dr. Herbst podniósł sprawę nędzy ogólnej — a nazajutrz p. Wickhoff zagroził ministrowi skarbu, gdyby odpowiedź dał aż na ostatniem posiedzeniu. kiedyby już niepodobna wytoczyć dyskusji. W klubie centrum (ministerjalnym) przyszło z powodu tej interpelacji do burzliwej rozprawy; gdyż w tym nawet klubie zaproponowano, ażeby po odpowiedzi p. Depretisa postawić wniosek, potępiający jego politykę finansową — do uchwały jednak nie przyszło, i klub miał jeszcze dwa dni nad tą sprawą się porozumiewać.

Fakt ten wskazuje, że rząd gotów poświęcić p. Depretisa. Już go nawet porzuca *Tagespresse*, żąda jego dymisji, do czego jednak dochodzi drogą argumentów, prowadzącą do dymisji całego gabinetu i porzucenia całego systemu centralistycznego. Pisze ona: „Juścić trudno, aby ministerjum rozkazywało termometrowi. Z drugiej jednak strony, ani najobfitszy zbiór nie powstrzyma postępów katastrofy ekonomicznej, coraz dalej się szerzącej, jeżeli nie wyszukamy środków zapobieżenia. Nie sama tylko giełda, ale handel i przemysł zarówno giną pod wpływem powszechnego braku zaufania. Coraz głośniej i ze wszech stron podnoszą się skargi, coraz ciężej daje się czuć przygnębienie, pochodzące ztąd, że kapitał się ukrył, produkcja jest zatamowaną i targu niema. Jęk boleści odzywa się już i z piersi tych, co aż do dzisiaj ogólną derutę uważali tylko za słuszną karę szwindlu giełdowego; wszyscy widzą, że jeżeli tak dalej pójdzie, katastrofa spadnie jeszcze straszniejsza. Ale niestety jęk ten rozlega się napróżno. Powiedzmy otwarcie, że wobec ogólnej niedoli rząd i parlament nietylko stoją bezwładnie, ale i obojętnie. Nie dobywa się ani cień idei zbawczej. Prawda, że nikt, a więc i ministerjum niema obowiązku być jenialnem. Ale ma obowiązek złożenia steru. Kto nie ma talentu w razach nadzwyczajnych, niech ustąpi miejsca innemu; a nawet najwierniejszy zwolennik gabinetu Auersperga nieda świadectwa zdolności p. Depretesowi.“ Dalej chłoszcze parlament za to, że tak późno sprawę tę podnosi: „Wszelki respekt dla ustaw wyznaniowych, dla gruntowności rozpraw nad niemi — ale w istocie była to okropna ironia, gdy na rozdzierający serca jęk boleści ludu parlament odpowiada tylko gruntownemi rozprawami nad stosunkiem władzy państwowej do mnichów. Zaprawdę, to kamień miasto chleba, o który ludność woła.“ W końcu jednak *Tagespresse* wątpi, czy znajdzie się następca dla p. Depretisa, — i my wątpimy. Cały gabinet, cały system winien ustąpić, bo ich to dziełem jest ten „niesłychany rozwój ekonomiczny.“

Z posiedzenia Izby posłów d. 1. bm. podnosimy, że przy rozprawie nad koleją Split-Siwericz, poseł dalmacki Klaicz zawołał, że należy zamiast tego kawałka dać całą kolej Dalmacji, gdyż co do kolei, barbarzyńska Turcja lepiej postępuje z temi okolicami jak Austrja Na to mu odpowiedział Herbst, że „państwo, stojące na tak krytycznej podstawie, nie może zaciągać zobowiązań na długie lata!“ Dnia 2. bm. przyjęła Izba nowellę do procedury cywilnej, odrzuciwszy słuszny wniosek dr. Hönigsmanna, odesłania projektu do komisji, dla poczynienia poprawek, które on wniósł — a przyjąwszy poprawkę dr. Kabata, rozszerzającą zakres postępowania pisemnego na sądy 1. instancji, urzędujące poza stolicą kraju, która już raz była przez Izbę przyjęta. Dla pewnych adwokatów jest ta poprawka miłą.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań 29. kwietnia.

Przed zamknięciem parlamentu niemieckiego, najzdolniejszy z naszych posłów, dr. Władysław Niegolewski, zabierał głos przy rozprawie nad projektem ustawy o banicji duchownych, która już zostało uchwaloną; i w krótkich słowach wypowiedział wiele dosadnych prawd. „Prawo banicji, mówił, sprzeciwia się pojęciu miłości ojczyzny, my Polacy przynajmniej, nie umiemy go pogodzić z miłością ojczyzny. Ale my nie pojmujemy w ogóle, jak banicję moglisście nazwać łagodnym środkiem karnym. Śmierć należy przemieść nad banicję. Dlatego też każdego wygnańca najgorętszem życzeniem jest umrzeć przynajmniej w ojczyźnie pomiędzy swymi. A jednak ma to prawo tak być obostrzonem, że duchowny, zanim w ogóle rozpoznano, czy przyjdzie do jego internowania lub wygnania, i czy istotnie coś karygodnego popełnił, już ma być karanym i najcięższej uledz karze, jaka człowieka spotkać może, bo podczas śledztwa ma być internowanym, i to zanim sąd i samo państwo winę jego uznało. Ustawa o banicji inne jeszcze będzie miała skutki. Nie zatrzyma się ona na wypędzeniu duchownych. Nie! Przyjdzie w ogóle do tego, że coraz więcej mnożyć się będzie takich ustaw, że przyjdzie nawet do osławionych sullańskich proskrypcyj, skutkiem których nawet prywatne osoby będą mogły wywierać swą zemstę.“ (Oklaski z centrum). W tej samej sprawie przemawiał jeszcze poseł nasz ksiądz Kegel. Była to mowa, w której dał poznać swe oratorskie zdolności. Niemcy nie chcieli słuchać księdza i ustawicznie mu przerywali, ksiądz Kegel przecież nie dał się zbić z tropu, i broniąc praw kościoła, bronił zarazem narodowości polskiej jako Polak w duchu polskim, opierając się na wolności i prawie. Przemówienia posłów naszych są zawsze pełne treści i energii, i zawierają poglądy prawdziwie narodowe, polskie, ogół Polski obejmujące. Poglądy te stawiają o wiele wyżej moralnie i narodowo poselstwo polskie w Berlinie po nad poselstwo polskie we Wiedniu. We Wiedniu mianowicie przydałby się tak znakomity, rezolutny i świetny mowca jak nasz dr. Władysław Niegolewski. Najważniejszą czynnością naszego poselstwa w ostatniej sesji parlamentu było postawienie przez prezesa koła polskiego, W. Taczanowskiego wniosku o uznanie narodowości polskiej, który z obszernem wyłuszczeniem motywów wydrukowany i rozdany został posłom niemieckim. Będą więc oni mieli czas poznać dokumenta, na które wniosek się powołuje, i zastanowić się nad słusznością żądań polskich. Od tego wniosku, pełnego doniosłości, przechodzimy jeszcze do przemówień naszych posłów. Przy trzeciem czytaniu prawa prasowego zabrał głos poseł z Prus Zachodnich, Donimirski, i mówił przeciwko konfiskacie gazet przez policję, przeciwko której przy drugiem czytaniu przemawiał także Niegolewski. W treściwem a pięknem przemówieniu poseł Donimirski wykazał, z jaką bezwzględnością i samowolą postępuje policja z pismami polskiemi. *Gazetę Toruńską* n. p. skonfiskowano kilkakrotnie za artykuły przedrukowane z gazet berlińskich. Nie tracą więc nasi posłowie żadnej sposobności do podnoszenia praw i krzywd naszych, i wdzięczność narodu należy się im za odwagę i pilność, z jaką spełniają swe trudne obowiązki. Wspominając o sumiennem spełnianiu obowiązków, nie mogę pominąć wspaniałej, zasługującej na rozpowszechnienie mowy naszego posła, p. Niegolewskiego, wypowiedzianej przy dyskusji nad nowem prawem wojskowem, którego przyjęcie podkopało konstytucjonalizm pruski i stworzyło niebezpieczną dla wolności dyktaturę rządu a całą Europę zmusza do utrzymywania równie licznych jak niemiecka armij. W mowie tej świetnej głos Niegolewskiego nabierał mocy proroczej. Jej siłę, słuszność i piękność uznali sami Niemcy, zwłaszcza centrum. Ale pomimo tego prawo przyjęte zostało, i Niemcy potoczyły się na drogę absolutyzmu i przyszłych krwawych katastrof.

W prasie niemieckiej panuje zawsze tendencja rozmyślnego nierozumienia naszych żądań najsprawiedliwszych, nieuznawania inteligencji naszej i osmarowywania nas błotem, w celu usprawiedliwienia zbrodni, jakich codzień na nas dokonywają. Walka to wszeteczna i próżna, bo Polacy w kaszy zjeść się nie dadzą, a ucisk i oddziaływanie przeciw niemu hart coraz trwalszy wyrabia pomiędzy nami, uczy potrzeby rozumu, nauki i praktyczności, aby barbarzyństwu i niedorzecznemu oprzeć się ciemięstwu.

W dalszym ciągu ujadania wrogiej nam niemieckiej prasy zanotować musimy, że w polemice co do artykułu w *Dzienniku Poznańskim* o ludzie naszym, podała w nr. 280 *Posener Ztg.* jako odpowiedź *Dziennikowi* na daną jej replikę znowu artykulik, w którym rozpisuje się o konstytucji 3. maja. Rażącą jest najzupełniejsza niewiadomość rzeczy, obok złej woli naturalnie. Powiada w nim, że konstytucja 3. maja została przez zamach stanu dworu austrjackiego przywróconą (?!); że przyjęciu jej opierała się szlachta i część sejmu, który ją po roku znowu odrzucił. Otóż macie dowód umiejętności niemieckiej. Chlubią się z wiedzy a nic nie umieją. Artykulik ten zakończa frazes dość brutalny, co nie jest nowością.

W nr. 286 przyniosła nam *Posener Ztg.* artykuł: „Das Interdict“, w którym donosi, że według gazet zagranicznych, papież obłoży interdyktem dyecezje gnieźnieńską i poznańską. Rozwodząc się nad tym średniowiecznym obyczajem, dodaje, że nie dziwi się temu bynajmniej, bo Pius IX, który mógł nieomylność proklamować swoją itp., może teraz i z interdyktem wystąpić... Wreszcie wyrokuje, że rząd powinienby atentat taki wszelkiemi, jakie posiada, odepchnąć środkami. A któż to wszystko wywołuje, jeżeli nie głupia namiętność rządowa? My tu wszakże katolicy nic jeszcze o interdykcie nie wiemy.

W Poznaniu umarł d. 22. bm. Emil Kierski. Zmarły uczęszczał do tutejszego gimnazjum św. Marji Magdaleny, zkąd na wieść o powstaniu listopadowem wraz z wielu innymi udał się do Warszawy i całą odbył kampanię roku 1831. Po powrocie z wojny jako oficer osiadł we wsi ojcowskiej Chrzypsku, gdzie rozpoczął prace literackie. Wspólnie z Jędrzejem Moraczewskim obszerne napisał dzieło dwutomowe pod tytułem „Starożytności polskie“, wydane w roku 1842 u Żupańskiego. Śp. Emil Kierski był współpracownikiem wielu pism literackich, mianowicie wielu artykułami zasilał *Przyjaciela ludu*, wychodzącego w Lesznie, *Tygodnik ilustrowany*, *Niwę* itp. Przeniosłszy się na stałe mieszkanie do Poznania, zaczął w r. 1867 wydawać pismo pod tytułem *Przegląd Wielkopolski* i należał do najgorliwszych członków Towarzystwa Przyjaciół nauk Poznańskiego. Wydał także kilka opisów miejscowości. Zacny i poczciwy był jego żywot.

Profesor Wituski, którego chcieli zabrać do Kłodzka na Szląsku, jeździł do

Pokłosie tygodniowe.

(Klub życia na żart i fatalność jaka mu się wydarzyła. Pojedynek między Gaskończykiem a Hiszpanem. Przeciwnicy sądów przysięgłych. Nowa chrześciańska Gitla Salamander.)

Przed kilku miesiącami zawiązał się był we Lwowie klub nowy.

I nie układał on sobie statutów, nie podawał o potwierdzenie do namiestnictwa, ale utworzył się sam z siebie, rozwinął bardzo wiele życia, chociaż świat mówił, że to jest tylko życie na żart, a nawet całemu klubowi świat nadał tytuł „klubu życia na żart“. Nie wiemy, jakie sam sobie klub nadał nazwisko, lecz mówią, że nadane mu zewnątrz imię tak się podobało wszystkim jego członkom, iż potem sam siebie „klubem życia na żart“ tytułował. A chociaż klub ten nie najmował sobie lokalu, nie urządzał go, miał jednak swój własny lokal. Był to jeden pokój w jednym z publicznych lokalów, do którego co wieczoru, bez zwoływania się plakatami i ogłoszeniami w dziennikach, klub regularnie się schodził. A kto by się zapoźnił, ten według regulaminu klubowego obowiązany był zafundować butelkę wina, i to, gdy o 15 minut, to bordeaux, o 30 minut, szampana itp. I nikt więcej prócz członków tego klubu nie miał tam przystępu, chociaż przystępu nikomu nie wzbraniano, gdyż nie było u drzwi nikogo, coby pytał o bilet wstępu. Goście, uczęszczający do tego lokalu, sami się usuwali, aby nie przeszkadzać klubowi w życiu na żart. A wesoło szło w tym klubie: wieczory i noce upływały szybko jak z bicza trzasł, przy kieliszku i dowcipnej pogadance. Jedna myśl ożywiała wszystkich, myśl przepędzenia jak najweselszego godzin wieczornych i nocnych. Na zewnątrz zaś członkowie tego klubu pełni rolę najsurowszych cenzurów życia wszystkich nienależących do klubu.

Każdy nowowstępujący członek klubu zmienić musiał w życiu swojem cały porządek zwykły życia: zaraz po obiedzie kładła się spać, koło dziewiątej lub dziesiątej wieczór się budził, aby się udać na zebranie klubowe. Każdy z członków przyczyniał się do podniesienia tych zebrań klubów czem mógł, i dawał, co miał. Jedni przyczyniali się więc dowcipem, drudzy kieszenią, a im kto mniej miał konceptu i dowcipu, ten naturalnie więcej musiał dostarczyć materiału do zaspokojenia apetytu i pragnienia członków, do uraczenia ich tem wszystkiem, co dowcip zaostrza, umysł rozwesela, chociaż zwykle w końcu doprowadza aż do zwierzęcej nieprzytomności. Jakoś ten bardzo zaszczytny urząd jeneralnego płatnika klubowego przypadał najczęściej, jeśli żaden świeży adept klubu, fryc miejski lub wiejski, się nie zgłosił, jednemu z młodych ludzi, człowiekowi bardzo przystojnemu, z poczciwym, dobrodusznym wyrazem twarzy. Kochano go więc w klubie serdecznie. I było go za co kochać! Dowcipnisie dysponowali, a on zawsze płacił; nieocenionym więc był kolegą! Klub rósł z tego powodu w znaczenie, kompetentów o przyjęcie do klubu zgłaszało się coraz więcej, tak, iż można było być i wybrednym w wyborze. I byłby klub szeroko zawładnął i opanował całą opinią miasta, połowa miasta byłaby może w końcu wstąpiła do tego klubu życia na żart, jedni z upodobania, drudzy z obawy przed katońską cenzurą klubu, gdyby nie zawistne nieba, które fatalną klubowi wyrządziły psotę!

Pewnego wieczora przybył ów jeneralny płatnik klubowy, ale jakoś twarzy nie miał uśmiechniętej, jak zawsze przedtem bywało; sam dla siebie tylko zadysponował wieczerzę, kazał sobie dać szampana, i posiliwszy tak ducha i ciało, najczulej przed g. 11. wieczór pożegnał się z swymi kolegami, oświadczając im, iż okoliczności smutne zmuszają go porzucić nietylko Lwów, nietylko Galicję, nietylko Austrję, ale i Europę na zawsze. Członkowie klubu życia na żart rozpłakali się na tę wiadomość, bo podobnie zacnego kolegę, jak on, trudno już będzie zwerbować dla klubu. Mówią, że koledzy jego klubowi złożyli się mu po kilka reńskich na drogę, lecz zdaje nam się, że wiadomość ta jest mylną. Nie zapłacili bowiem za wieczerzę i szampan, który uciekający z Europy wypił im na waletę, i nie zwrócili nawet kilkudziesięciu reńskich kelnerowi, które przy samym odjeździe uciekający pożyczył. A należało wyręczyć w tem zbiega. Wszak on tylekroć cały klub wyręczał.

Ów nieszczęśliwy członek klubu życia na żart piastował, znaczną posadę w pewnej instytucji. U przełożonych miał nieograniczone zaufanie, bo posiadał i zdolności odpowiednie, i znany im był z bardzo skromnego i statecznego sposobu życia. Dopiero w ostatnich miesiącach, gdy wstąpił do klubu życia na żart i stał się jeneralnym płatnikiem klubu, zaczął zaciągać pożyczki najpierw u znajomych swych, potem u podwładnych, a w końcu zabierał, co się wziąć dało i w samejże instytucji, aby tylko utrzymać swą sławę jeneralnego płatnika i ogólną wesołość i dowcip. Aż w klubie zaczął sięgać coraz głębiej do funduszów instytucji! Rzecz się wykryła, przełożeni schwytali go na gorącym uczynku, trzeba było porzucić i klub życia na żart, i Lwów, i Galicję, i Austrję i Europę. Pamięć jednak o nim u klubistów pozostanie niezatarta, a żal nieutulony — dopóki się drugi płatnik jemeralny, tak serdeczny jak dawniejszy, nie zgłosi na członka klubu życia na żart! Aż do tego czasu klub będzie wegetował tylko, nawet dowcip wyschnie, skoro go się podlewać nie będzie.

Kronikarz niedzielny *Dziennika Polskiego* zaczyna się zaniedbywać. W całem mieście mówiono o owym nieszczęśliwym wypadku i fatalnej ucieczce członka klubu na żart, czmychającego w świat daleki, rzucającego się w kruchym statku na burzliwe morze dla uniknięcia spokojnego życia w celi, gdzieby go byli bezpłatnie umieścili i bezpłatnie karmili. — A kronikarz niedzielny nic o tych prawdziwych faktach czytelnikom nie doniósł, chociaż co tydzień raktuje ich zmyślonemi, podając je jako prawdziwe.

A w pozaprzeszłym tygodniu zapomniał donieść o innym, równie ciekawym fakcie. Zapełnił cały fejleton kłótnią między dwoma aktorkami, a zapomniał donieść o zajściu nierównie ciekawszem między dwoma dygnitarzami politycznymi, które o mało nie skończyło się śmiercią obu. A przebieg tego zajścia pojedynkowego jest nader ciekawy, i nasuwał się sam przez się pod pióro dowcipnemu kronikarzowi. Przypomina to zajście anegdotę o pojedynku między Gaskończykiem a Hiszpanem. Bronią było morze. Gaskończyk obraził Hiszpana, mówiąc mu, iż źle pływa. Hiszpan obrażony wezwał go na pojedynek w pływaniu, sekundanci umawiali godzinę i miejsce zkąd wypływać mają, chodziło jeszcze o czas, jak długo pływanie trwać ma.

Godzinę, dwie, to za mało dla Gaskończyka, więc nie przyjmuje, żąda więcej.

— Trzy godziny.

I tego nie przyjmuje.

— To jeszcze za mało — woła. Jak długo sił nam stanie.

Hiszpan przystaje i na ten warunek.

Stanęli więc obaj na brzegu morza, rozebrali się i czekają znaku od sekundantów, aby się w morze rzucić.

Wtem Hiszpan spojrzał na Gaskończyka, i widzi iż ten ma na grzbiecie mantelzaczek przypięty.

— A to co? — pyta.

— Wino i wiktuały na kilka dni — abym z głodu na morzu nie zginął.

Zastanowił się Hiszpan, przeląkł takiej walki, i odstąpił od pojedynku.

U nas, w owem zajściu, o którem wspomnieliśmy, przebieg był podobny, ale zakończenie inne, wprost przeciwne. Żądano odwołania kalumnii. Nasz bohater, chociaż w tej kalumnii żadnego nie miał podobno udziału, ostro się postawił, i odwołać nie chciał, utrzymując, że to święta prawda. Więc wyzwano go na pojedynek. Na pałasze nie przyjął, lecz na pistolety. A i na pistolety coraz więcej zaostrzał warunki.

Żądał mety na kilka kroków. Wzywający przystał.

Więc nasz bohater położył warunek jeszcze ostrzejszy, iż gdyby pierwszy raz chybili, to nastąpi drugie strzelanie na taką samą krótką metę. I to przyjął wyzywający. Już godzinę i miejsce pojedynku umówiono.. Obie strony porobiły testamenta. Aż w ostatniej chwili nasz bohater, brzydzący się rozlewem krwi, odwołał kalumnię i — pojedynku nie było.

Otóż takie ciekawe zajście pominął kronikarz niedzielny *Dziennika Polskiego*, dla tego my je zanotować uważaliśmy za odpowiednie. Chociaż nasza publika lwowska nie ubawi się tym wypadkiem, tak jakby się ubawiła gdybyśmy pododawali nazwiska osób, upiększyli datami, dowcipnie zmyślonemi, zrobili z tego sprawę polityczną, walkę dwóch stronnictw, np. postępowego i konserwatywnego, lub bezwyznaniowców i ultramontanów, lub demokratów i arystokratów, z której bezwyznaniowcy, postępowcy, demokraci wychodziliby jak tryumfatorowie, a konserwatyści ultramontanie, arystokraci jako czarna rzesza, zatruwająca swym oddechem powietrze postępowcom. Myśmy przeciwnie unikali wszelkiej osobistości, nie podaliśmy nawet najdalszych znamion, po których by publika dojść mogła, o kim to mowa; gdy będzie co pochwalić, wtedy wymienimy nazwisko, pomimo że pochwały nikogo nie bawią, mianowicie ludzi, przywykłych do pieprznych i drażniących pokarmów!

Od miesiąca we Lwowie i po wszystkich sądach obwodowych w Galicji rozpoczęły swą działalność sądy przysięgłych. Z niejaką obawą wyczekiwali przyjaciele wolności tej pierwszej kadencji sądów przysięgłych, zastosowanych już nietylko do samych spraw prasowych, ale i do innych zbrodni. Zdawało się, iż nie wszędzie w kraju znajdzie się dość ludzi inteligentnych do utworzenia odpowiedniej ławy przysięgłych, orzeczenia więc będą dziwaczne lub niesprawiedliwe, i tym sposobem podkopywana będzie powaga tych sądów. Obawy te jednak okazały się płonnemi. Wszystkie sprawozdania z prowincji i tutejsze, podają bardzo trafne orzeczenia przysięgłych, chociaż sprawy były dość zawiłe i głębokiego psychologicznego znawstwa natury ludzkiej wymagały. W jednym tylko wypadku na prowincji, zwikłał się w orzeczeniach sąd przysięgłych, lecz i tam nastąpiło to nie z winy przysięgłych, lecz z winy zwyczajnego sądu fachowego, który przysięgłym nielogicznie zestawione pytania podał. Już dotychczasowa działalność sądów przysięgłych świadczy, że w społeczności naszej tkwi głębokie poczucie słuszności i sprawiedliwości, że rozwinięte jest sumienie.

Niemieckim żydom naszym, korespondującym do pism wiedeńskich a uważającym się za gladjatorów idei liberalnych, są jednak sądy przysięgłych u nas kością w gardle. Już krzyczeć zaczynają, ażeby sądy przysięgłych znieść, chociaż jednego wypadku nie było dotąd, gdzieby orzeczenie wypadło niezgodne z sumieniem. I

Berlina, przedstawił tamże prośbę o pozostawienie go na miejscu, w skutek której cofniono co do niego, ale nie co do innych profesorów ów monstrualny nakaz przenoszenia Polaków profesorów pomiędzy Niemców a profesorów Niemców pomiędzy Polaków.

Pani Friderici-Jnkowicka, znana wam śpiewaczka, występuje obecnie na scenie naszej. Pierwszy jej występ był 22. z. m. Śpiewała piękny duet z „Il Trovatore“ z p. Koziołowskim; dalej wielką arję z „La Somnambula“ i z „Łucji z Lamarmoru“. Publiczność zebrana licznie powitała ją hucznemi oklaskami i wiele razy przywołała. Ofiarowano jej duży i bardzo piękny bukiet. D. 25. wystąpiła w „Halce“. Teatr był znowu przepełniony; „Halkę“ dawano po raz dwudziesty drugi. Wiele osób już nawet nie dostało biletów. Uważaliśmy znowu, iż było dosyć słuchaczów narodowości niemieckiej, mianowicie też było dosyć oficerów. Ceny na występy znakomitej artystki, którą niedawno z entuzjazmem w Sztutgardzie przyjmowano, znacznie podwyższone zostały. Podziwiamy obok siły i wdzięku jej głosu dobrą melodję i szkołę wielką. Pan Koziołowski był w obudwu występach przy ślicznym głosie. Pana Trojackiego zawsze chętnie na scenie witamy. Rolę Janusza objął jako amator pan Koehler w zastępstwie Horbowskiego, który wyjechał od nas do Warszawy. Panna Jarczyńska przy nader miłym, dźwięcznym i sympatycznym głosie, widoczne robi postępy. Niechaj tylko będzie odważniejszą i śmielszą. Dyrekcji należy się uznanie i wdzięczność za przyjemność, jaką nam sprawia, zaprosiwszy panią Friderici-Jakowicką do Poznania, wsławioną w świecie a u nas nieznaną.

Przegląd polityczny.

Podajemy dziś przemówienie deputowanego polskiego do parlamentu niemieckiego, ks. Kegla, z d. 26. z. m. przy trzeciem czytaniu ustawy o pozbawieniu duchownych obywatelstwa. Mowa ta, będąca pod względem retorycznym znakomitą, daje nam poznać w ks. Keglu nowego mowcę, na którego jeszcze w niejednej walce parlamentarnej będziemy się mogli z chlubą odwołać. Ks. Kegel przemówił po raz pierwszy w parlamencie, do art. 2 rzeczonej ustawy w ten sposób:

„Panowie! Mając zamiar przemawiania przeciw niniejszemu paragrafowi ustawy, zawierającemu przepisy karne, unikać będę wszelkich osobistości; wskażę tylko na słowa księcia kanclerza, które wyrzekł kiedyś do posłów polskich, że mają od wyborców swoich polecenie bronienia tutaj głównie kościoła katolickiego. Cieszę się, że znajduję się w tej chwili wyjątkowo w położeniu zadośćuczynienia z jednej strony woli kanclerza a wypełnienia zarazem obowiązku, jaki wobec wyborców przyjąłem.

Ponieważ dzięki kompromisowi, na szczęście czy na nieszczęście oznaczono stale siłę armii niemieckiej na stopie pokojowej, przeto dla tej znacznej siły zbrojnej trzeba było wynaleść nieprzyjaciela, a że przy obecnych konstelacjach politycznych nie zdołano wyszukać nieprzyjaciela zewnętrznego, więc zwrócono się na wewnątrz, by tu wynaleść burzyciela pokoju. Wywołano *fata morgana* niebezpieczeństwa grożącego państwu od Watykanu, od biskupów i od ultramontanizmu; i otóż się znalazł wróg, walka może się rozpocząć. Wszystkie ustawy kościelno-polityczne, które w tej Izbie, w tym sanhedrynie nowożytnym, obecnie pod obrady przychodzą, mają na celu jedynie walkę przeciwko pozytywnemu chrystjanizmowi, wypowiadają kościołowi wojnę, chcąc go osłabić, o ile możności nawet zniszczyć lub zamienić na kościoł państwowy na wzór moskiewski, gdzie powiedziano: „Jeden Bóg na niebie, jeden car na ziemi.“ Może nawet zechcecie utworzyć niemiecko-katolicki kościół narodowy. Ależ byłoby to, panowie, zamięszanie w pojęciach a potwór w rzeczywistości.

Tak więc panowie, walka przeciw kościołowi rozpoczęta; najpierw za pomocą ustaw o stowarzyszeniach religijnych, ustaw majowych i o przymusowych ślubach cywilnych. (Głosy: §. 2!) Wszakżeż ja mówię o karach w §. 2. ustanowionych. Teraz mają na kraj padać niszczące kule ogniste, a niniejsze projekta o internowaniu, o wygnaniu, o ekspatrjowaniu biskupów i duchownych na wszystko rzucić pożogę. (Głosy: §. 2!) Czyż nie mówię przeciw §. 2? Już dzisiaj wielu biskupów i duchownych w więzieniu. Co zaś najbardziej uderza, to że sroga ta walka rozpoczęła się właśnie u nas, płomień prześladowania najjaśniej płonie w katolickich krajach polskich.

Czy to może nowy sposób eksperymentowania, jakiego u nas doświadczają częściej? Może być, ale według mego zdania przyczyny zjawiska tego głębiej szukać wypada. Historja stwierdza, że dawna Rzeczpospolita polska była na Wschodzie przedmurzem chrześciaństwa przeciw hordom tatarskim, że to Jana Sobieskiego sztandar powiewał pod Wiedniem (głosy: §. 2!) i że oręż tego polskiego króla bohatera zachował Niemcy od powodzi fanatycznych hord mahometańskich, że on bronił krzyż, chrześciaństwo i cywilizację w Europie od chwilowego przez półksiężyc zniszczenia. Jakaż to szczególniejsza taktyka nieprzyjaciół chrześciaństwa i kościoła oczom naszym tu się odsłania względem tego przedmurza kościoła, które i tak już niszczone bywa knutem moskiewskim, wygnaniem biskupów i duchownych, mordowaniem wiernych chrześcian unitów. (Głosy: §. 2!) Ja mówię o prześladowaniach, wynikających z tego paragrafu.

W Prusiech pierwszym, którego uwięziono a nawet wyrokiem świeckim z urzędu złożono, jest nasz czcigodny arcybiskup, następca św. Wojciecha, apostoła Prusaków. Korzystam z dzisiejszej sposobności, aby was uroczyście zapewnić (głosy: §. 2!), i to w imieniu szanownych przyjaciół moich w tej Izbie, w imieniu wyborców naszych, że my jak dotąd tak i nadal będziemy uznawali arcypasterza naszego zwierzchnikiem duchownym, dopóki się Panu Bogu spodoba nam go zachować.

Ale ta walka, panowie, jaką przeciw nam wprowadzono, dowodzi nam, że nie jesteśmy narodem umarłym, lecz żyjącym. Cele więzień za ciasne już dla pomieszczenia owych bohaterów za wiarę cierpiących; mają oni być niebezpiecznymi dla państwa i dlatego według przepisów niniejszego paragrafu mają być wydaleni w świat daleki za góry i morza, aby tchnienie ich nie ogrzewało serc wiernych. Motywa zaś do niniejszej ustawy powiadają, że to wszystko stać się musi dla zabezpieczenia państwa, które przecież w milionach bagnetów ma obronę, i dla zachowania kościołowi autonomii. Panowie! co słowo to ironia! Walka ta wreszcie ma być walką w imię kultury. Jeżeli to jest prawdą, to cesarze w pierwszych czasach byliby najprawdziwszymi apostołami kultury swego czasu. A to walka powagi przeciw powadze, państwa przeciw kościołowi (Głosy: §. 2!), a przecież oboje są powagami. (Głosy: do rzeczy! niepokój) Panowie, będziecie już musieli wysłuchać mnie, jeżeli marszałek mi nie przerywa. (Marszałek dzwoni). A więc ja proszę o spokojność! (Smiech!) Panowie się śmiejecie, ja nie mogę się dopatrzeć niczego, coby mnie do śmiechu pobudzać mogło. Czyż smutna ta walka ma zapewnić ludzkości spokój i szczęście? Ja o tem nie wątpię, nawet jestem przekonany, że stanie się wręcz przeciwnie. Pogwałcenie najświętszych uczuć pojedynczych osób nie prowadzi do uszczęśliwienia ludzkości. Więzieniem matki nie wywalcza się wolności dla dzieci. A każdy, kto wolny od uprzedzeń, dopatrzyć się musi, że tutaj nie chodzi o formy zewnętrzne, lecz o zachowanie autonomii kościołowi, o egzystencję kościelnego życia dla katolików. Podobnych ustaw nie można nazwać liberalnemi, nie są one w duchu wolnej konstytucji i nie są zdrowym pokarmem dla narodu rządzącego się konstytucją. One zarażają soki reszty ustawodawstwa, a w ten sposób nastąpić musi to samo, co spotykamy w takim razie u ciał fizycznych, cała konstytucja popadnie zgniliźnie.

Kościół jest to instytucja boska, a ma zagwarantowane sobie przez państwo prawa. Skoro prawa, jakie Bóg sam i boski założyciel kościołowi nadał, mówią, że będzie istniał aż do końca świata; jeżeli dalej sam założyciel ten nakazał, aby jego następcy, nie zaś cesarze i królowie w kościele panowali, skoro powiadam, państwo prawa te jednostronnie zrywa, wtenczas państwo przekracza swoją kompetencję, a prawa kościoła dotkliwie narusza. Z kilku stron tutaj starano się podnieść łagodność wniesionych ustaw. O tej łagodności, panowie, najlepiej sądzić możemy my, których tysiące braci jęczy na wygnaniu czy to w stepach Sybiru, czy w świecie dalekim. Ależ my nie wyssaliśmy z piersi matki zasady: *ubi bene ibi patria.*

Na zakończenie oświadczam jeszcze to tylko, że niniejsze ustawy walczą przeciw prawu kościoła, przeciw wolności ludzkiej i wolności sumienia. Zapytajmy się zaś siebie: na cóż tutaj jesteśmy? Ja sądzę, że na to, aby walczyć za prawo i wolność, na to nas wyborcy nasi przysłali. Przestańcież panowie wreszcie bezwyznaniowym fanatyzmem i „liberalnym“ absolutyzmem walczyć przeciw porządkowi boskiemu i prawu i wolności ludzkiej, zaprzestańcie wrogiego występowania przeciw wolności sumienia, temu najwyższemu dobru chrześcian!“

Najważniejsze wiadomości nadchodzą z Hiszpanii. Bilbao wzięte. Już d. 29 z. m. rano (drugi dzień ataku) słabo odpowiadali karliści na potężny ogień republikanów z dział Kruppa. D. 30. po południu obsadził jenerał Echague Balmasedę; operacje republikanów, dokonane z rzadką dzielnością i zręcznością, tak przestraszający wywarły wpływ na karlistów, że ci d. 1. bm. zrana opuścili pozycje Abanto, San Fuentes, San Julian i Galdames, które armia republikańska natychmiast zajęła. Tegoż samego dnia jeszcze po południu około godziny 3. weszła armia Serrana do Portugalety, nazajutrz wieczorem, witana z nieopisanym entuzjazmem, do Bilbao. Te daty mogliśmy zestawić z telegramów. Don Karlos bezpiecznie przesiedział ten czas w spokojnem Durango.

Program krajowej konferencji nauczycielskiej.

Urzędowa *Gaz. Lw.* ogłasza: Krajowa konferencja nauczycielska rozpocznie się we Lwowie dnia 20. lipca b. r. pod przewodnictwem c. k. krajowego inspektora szkół, p. Stanisława Olszewskiego solennem nabożeństwem. W tym celu zgromadzą się uczestnicy konferencji obrządku łacińskiego w oznaczonym wyżej dniu o godzinie 9. rano w kościele katedralnym, uczestnicy zaś obrządku gr. kat. w cerkwi Wniebowzięcia Najśw. Panny Marji. Po nabożeństwie udadzą się wszyscy do sali sejmowej w gmachu teatralnym, gdzie posiedzenia odbywać się będą rano od godziny 9. do 12., po południu zaś od godziny 4. do 6.

Tam zagai przewodniczący konferencję, poczem nastąpi wybór sekretarzy i sprawdzenie, czy wszyscy z powołanych są obecni. Członkowie, wybrani przez konferencje okręgowe, złożą do rąk przewodniczącego swe mandaty, podpisane przez przewodniczącego konferencji okręgowej. Kto z powołanych przybędzie później, winien zgłosić się do przewodniczącego i usprawiedliwić swe spóźnienie. Kto zaś z podwładnych nie będzie mógł brać udziału w konferencji, winien wcześnie przedłożyć na piśmie usprawiedliwienie Radzie szkolnej kraj. Przewodniczący odczyta wszystkie sprawy, które mają być przedmiotem obrad, a potem złożą delegaci okręgów szkolnych, równie jak inni członkowie konferencji, swe wnioski na piśmie do rąk przewodniczącego. Po odczytaniu tych wniosków nastąpi wybór wydziału wykonawczego, a potem podział na sekcje, których ilość oznaczy przewodniczący według ilości i jakości wniosków, nareszcie wybór członków każdej sekcji i przewodniczącego. Miejsce, gdzie każda sekcja ma obradować, oznaczy przewodniczący. Przy końcu każdego posiedzenia oznaczy przewodniczący porządek dzienny następnego posiedzenia.

Tego samego dnia i w tej samej sali, rozpocznie się drugie posiedzenie o godzinie 4. po południu odczytaniem protokołu z poprzedniego posiedzenia, poczem przewodniczący poda do wiadomości zgromadzenia, gdzie i w którym czasie obradować będzie każda z sekcji, i wymieni sprawy, każdej sekcji przydzielone. Następnie przystąpi zgromadzenie do obrad nad sprawami, będącemi na porządku. Sprawy wyznaczone przez Radę szkolną krajową za przedmiot obrad, mają pierwszeństwo przed innemi wnioskami.

O godzinie 6. zamyka przewodniczący posiedzenie i odczytuje porządek posiedzenia następnego, przy czem wnioskom, niezałatwionym ostatecznie na tem posiedzeniu, daje pierwszeństwo.

Tym samym sposobem odbędą się następne posiedzenia, a konferencja zakończy się dnia 23. lipca o godzinie 6. po południu.

Wnioski, niezałatwione na tej konferencji, przekazane będą wydziałowi wykonawczemu do bliższego zbadania i przedłożenia wraz z uchwałami konferencji Radzie szkolnej krajowej.

Następujące sprawy wyznacza Rada szkolna krajowa za przedmiot obrad konferencji.

I. Jakiemi środkami osiągnąć można łączność szkoły ludowej z życiem, to jest, w jakich rozmiarach można w nauce uwzględniać przyszłe warunki życia i potrzeby wychowańców szkoły ludowej? W szczególności: (a w jakim zakresie mają być w myśl §. 3. ustawy z d. 14. maja 1869 wcielone w plan nauk szkoły ludowej nauki przyrodnicze, historja i geografia?

b) w jakich rozmiarach dałyby się uwzględnić w nauce szkolnej przedmioty praktyczne, a mianowicie: nanka o uprawie roli i najważniejszych w rolnictwie roślin, ogrodnictwo, sadownictwo i pszczelnictwo (art. 3. nst. z dnia 2. maja 1973), tudzież nauka gospodarstwa domowego i robót ręcznych dla dziewcząt?

II. Jakby najpraktyczniej dało się ugrupować dzieci szkolne ze względu na 6 lat obowiązkowej nauki, i rozłożyć odpowiednio naukę w szkołach a) o jednym nauczycielu; b) o dwóch nauczycielach?

III. W jaki sposób konferencja krajowa stosownie do art. 52. ustawy z dnia 2. maja 1873 może brać udział w nadzorze nad obrotem funduszu emerytalnego nauczycieli szkół ludowych.

IV. Sprawozdania inspektorów szkolnych wykazują, iż w szkołach wiejskich i małomiejskich, szczególnie jednoklasowych, frekwencja dzieci w oddziałach wyższych jest nadzwyczajnie małą, w stosunku do frekwencji w oddziale 1. Konferencja zastanowi się a) jakie są tego powody, b) jak przeszkody usunąć, c) jakich użyć środków, aby frekwencję w oddziałach wyższych powiększyć.

V. Powszechnem jest przekonanie o ważności nauki niedzielnej (nauki powtarzania), przepisanej paragrafem 41. ustawy z dnia 2. maja 1873. Sprawozdania zaś inspektorów szkolnych wykazują, iż w wieln bardzo szkołach nie odbywa się wcale ta nanka, a gdzie się odbywa, tam zbyt mało uczęszcza młodzieży, szczególnie żeńskiej; że się odbywa nieregularnie i bez wytkniętego należycie planu. Konferencja zastanowi się: a) jakie są przeszkody w regularnem odbywaniu się nauki niedzielnej; b) jakby te przeszkody dały się usunąć; c) jakich środków wypadałoby użyć w celu regularnego odbywania się tej nauki i zapewnienia dostatecznej frekwencji; d) jakby nauka ta w sposób najodpowiedniejszy dała się urządzić.

VI. Na podstawie doświadczeń nabytych przez c. k. inspektorów szkolnych, iż nauczyciele częstokroć bardzo mylnie pojmują naukę czytania na podstawie pisania i naukę z poglądu, zastanowi się konferencja nad następującemi sprawami dydaktycznemi: a) nad metodycznem przeprowadzeniem nauki czytania nad podstawie pisania według nowego Elementarza; b) nad metodycznem przeprowadzeniem nauki z poglądu.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dzisiaj o godz. 12 w południe, prezydent miasta Lwowa w sali ratuszowej składa przysięgę wobec reprezentanta rządu, wiceprezydenta Bartmańskiego, i Rady miejskiej.

— Rocznicę Trzeciego Maja młodzież uniwersytecka w Krakowie obchodziła bardzo uroczyście porankiem literacko-muzykalnym w Czytelni akademickiej. Wypowiedziano piękne i gorące mowy, deklamowano i grano. Poodbny obchód odbył się w lwowskiej Czytelni akademickiej. Równocześnie w „Gwieździe“ miał p. Romanowicz wykład o konstytucji 3. Maja, której doniosłość i charakter pobieżnie i niedostatecznie przedstawił, poczem słuchacze udali się na Kopiec unii. Z kopca po kilkogodzinnej pracy przybyli do teatru. Dyrekcja bowiem dla uczczenia rocznicy przedstawiła po raz czwarty dramat Kraszewskiego. W końcu przedstawienia odegrano narodowe melodje, hucznemi oklaskami podobnie jak i piękniejsze sceny dramatu przyjmowane. Miał jeszcze być przedstawiony żywy obraz, ale policja niepozwoliła go pokazać oczekującej publiczności. Krzesła, parter i wyższe piętra a szczególniej galerja były przepełnione — tam jednak gdzie arystokracja siadywać zwykła, w lożach parterowych i w krzesłach 1. balkonu było pusto. Arystokracja nasza lubi manifestacje antinarodowe i żadnej okoliczności nie pomija, ażeby okazać, iż nie jest lepszą od tych, których w dramacie Bolesławity reprezentuje Hetman i Wojewoda, będący na usługach obcego ambasadora.

— „Cztery pory roku“ Haydena wykonane będą dzisiaj w teatrze przez Towarzystwo muzyczne ze współudziałem wszystkich prawie znaczniejszych sił muzykalnych naszego miasta. W solowych partjach przyjmą udział panie: Destino, Tyniecka, Wygrzywalska i Wojewódka, pp.: Cetwiński, Koncewicz, Mikulski, Wachnianin, Wysocki i Zakrzewski. W chórach zaś sto kilkadziesiąt osób.

— Gdy prawie drugie tyle osób zgłaszało się o bilety na dzisiejszą produkcję: „Czterech pór roku“ Hajdena, ile miejsca jest w teatrze, więc zarząd Towarzystwa muzycznego powtórzy jutro „Cztery pory roku.“

— W teatrze lwowskim przygotowują komedję 5-aktową z niemieckiego Karola Toepfera: „Rosenmüller i Finke“, którą od lat kilku przedstawiają z wielkiem i stałem powodzeniem w teatrze nadwornym wiedeńskim. Następnie zaś wystawioną będzie republikańska tragedja Fr. Szylera: „Wilhelm Tell“, od 10 lat we Lwowie nie grana.

— We czwartek wznowionym będzie dramat Laubego: „Dymitr“ z p. Woleńskim w roli tytułowej.

— Wznowiona w sobotę ulubiona operetka Supeego: „Studenci“ (dawniej: „Junacy“) nie straciła uroku, jaki wywierała dawniej świeżą werwą swoich melodji i prawdziwym humorem libretta. Odegraną była bardzo dobrze. Na szczególną wzmiankę zasługuje wyborna gra pp. Zboińskiego i Linkowskiego, jakoteż śpiew panny Kwiecińskiej. Wesołość i życie, panujące na scenie, udzielały się publiczności, która z największą przychylnością przyjęła operetkę. Niezawodnie długo utrzyma się ona jeszcze na repertoarzu.

— Ignoracja teraźniejszego krytyka teatralnego w *Dzienniku Polskim* dochodzi ogromnych rozmiarów. A przytem jaka pewność, jaka stanowczość w jego sądach niedorzecznych! Co za brednie pisze on o grze artystów! Biedaczek myślał teraz że komedja „Walka miłości i przypadku“ świeżo wyszła z pod pióra p. Marivaux, jakiego zapewne nieznanego jeszcze pisarza! I nuż ją krytykować, że intryga jest stara jak świat! I z kretesem potępił tę uznaną przez krytyków całego świata mistrzowską komedję. Swieżo zaś bardzo mierna komedja „Picaud de la Picaudiere“ w entuzjazm go wprawiła!

— Wczoraj jak w dzień św. Florjana straż ochotnicza Sokoła i miejska straż ogniowa, wystąpiły w paradzie z całym aparatem. Rano odbyło się nabożeństwo w kościele katedralnym, potem nastąpiła defilada.

— Tegoroczna wystawa Towarzystwa sztuk pięknych wkrótce już otwartą zostanie. Będzie ona o wiele liczniejszą i piękniejszą niż zeszłoroczna. Pomiędzy innemi znajdować się na niej będą dwa przepyszne portrety Rodakowskiego, który stale osiadł w naszem mieście i urządził sobie wspaniałą pracownię przy ulicy Jagiellońskiej l. 28; duże śliczne akwarelle Kossaka: Rewera Potocki i Białonożka; arcydzieło F. Tepy: portret ojca; obrazy Gersona i Łaszczyńskiego; rzeźby Barącza, Wiśniowieckiego, i wielu innych malarzy i rzeźbiarzy naszych, którzy tak zaszczytne stanowisko w świecie wyrobili dla sztuki polskiej.

— Myśl zjazdu burmistrzów wszystkich miast galicyjskich bardzo gorliwie, jak się dowiadujemy, jest popieraną przez koła naszych radnych i p. prezydenta. Nie potrzebujemy wykazywać, jak wielkie korzyści dla przyszłego rozwoju miast naszych ze zjazdu podobnego wypłynąć mogą. Spodziewamy się, że ta ważna i pożyteczna myśl zostanie dostatecznie ocenioną przez nasze miasta, które tylko w porozumieniu wzajemnem mogą uzyskać takie stanowisko, jakie im z wielu względów się należy. Przy porozumieniu też tylko wzajemnem można obmyśleć środki, które przyczyniłyby się do podniesienia dobrobytu naszej ludności miejskiej.

— Wydział Rady powiatowej Dąbrowskiej nadesłał do administracji *Gazety Narodowej* dla księży unitów 50 złr.

— W przeszłą sobotę odbył się obrzęd pogrzebu śp. Mikołaja Lipińskiego, b. długoletniego profesora filozofji na wszechnicy lwowskiej, autora dzieła o antropologji. Zmarły liczył lat 66.

— Ś. p. Seweryn Elzanowski, zmarły niedawno w Paryżu, bibliotekę swoją, obfitującą w bardzo piękne dzieła, zapisał w testamencie dla muzeum narodowego w Rapperswylu.

— Wczoraj opuścił miasto nasze pierwszy batalion wychodzącego na załogę do Wiednia pułku im. bar. Kellner. W zamian zaś za to, przyjdzie do nas pułk im. Gondreconrt, stojący obecnie w Wiedniu.

— Jakiś Francuz sprzedaje tu od kilku dni w chwilowo wynajętych sklepach, rozmaite przedmioty, niby to z chińskiego srebra biżuterje, sztuczne kwiaty i t. p. fatałaszki, a wszystko po bardzo niskiej cenie. Nowość ta ściąga do jego sklepów liczną publikę. Bodajby tylko kupujący nie wyszli jak Zabłocki na mydle. Wszystkie bowiem jego łyżki, lichtarze, sosjerki itp., choć bardzo gustowne, jak wszystkie francuskie wyroby, nie mają jednak żadnej wartości, gdyż tylko lekko z wierzchu posrebrzane, są głównie na efekt obliczone.

— **Z Izby sądowej.** (Ostateczna rozprawa z dnia 30. kwietnia.) Sądowi przewodniczy p. Ortyński, oskarzycielem jest pan Frendl, obrońcą p. Krater.

Jewka Kożan, młoda (28 lat), przystojna, wysokiego wzrostu i dobrze zbudowana kobieta, oskarzona o dzieciobójstwo, opowiada w następujący sposób całe to wydarzenie. Jestem zamężna od 10 lat, po 9ch latach pożycia z mężem, porzucił mię, ponieważ rodzice moi nie dawali mu gruntu, później znowu wrócił, i znowu mieszkaliśmy razem przez dwa lata, ostatecznie porzucił mię przed czterema laty, i od tego czasu już sama pozostawałam. Na nowy rok (ruski) 1873 miałam stosunek bliski z Andrnchem Sydorem, urlopnikiem, po niejakim czasie poczułam się w ciąży, było to po pierwszy raz, gdyż nigdy przedtem dzieci nie miałam. W październiku zaczęłam czuć bole, ale podług mego wyrachowania połóg byłby jeszcze zawczesny. Nic sobie z tego nie robiłam i chodziłam do dworu jak i dawniej. W nocy 5. października znowu uczułam bole, wyszłam tedy z izby do chlewu i tam położyłam się na słomie. Nie sądziłam, ażeby to już połóg następował, tymczasem tak się stało. Porodziwszy dziecko, przez jakiś czas pozostawałam bez pamięci, następnie obmacałam twarz dziecka i przekonałam się, że urodziło się nieżywe. Wtedy oderwałam sznur łączący mię z niemowlęciem, i zagrzebałam takowe w ziemi. Ludzie dowiedzieli się o tem, żem urodziła, i odszukali zakopane dziecko.

Jedynym świadkiem występującym przeciwko Jewce Kożan, był jej mąż, Szymko, jakkolwiek ustawa pozwalała mu uchylić się od świadectwa. W słowach jego czuć było żal do Jewki, która, jak powiedział, zawiązała mu świat. Od ludzi wiedziałem, mówił, że żona moja brzemienna, później słyszałem, że porodziła, poszedłem więc do wójta i doniosłem mu o tem.

Najbardziej rozstrzygającem było zdanie lekarzy (pp. Karcza i Tangla), którzy orzekli, iż zaduszenia nie było, i że śmierć dziecka prawdopodobnie dla braku sił żywotnych nastąpiła.

Pp. przysięgłym postawiono dwa następujące zapytania:

1) czy Jewka Kożan jest winna, że rozmyślnie zaniechała, dać pomoc dziecku, i że w skutek tego takowe umarło,

i 2) czy jest winna, że czując zbliżające się rozwiązanie nie wezwała kobiety do pomocy i że taiła swój stan ciężarny.

Na pierwsze pytanie pp. przysięgli dziesięcioma głosami odpowiedzieli nic, dwoma tak;

---

dziwna rzecz, że ci przeciwnicy sądów przysięgłych u nas, nie atakują ich nawet z tego stanowiska, jedynego z jakiego sądy przysięgłych w ogóle oceniać można, z stanowiska sumienia, ale atakują je ze strony czysto formalnej, lub ze strony politycznej. Według ich zdania sądy przysięgłych nie powinne istnieć w kraju, gdzie ludność nie jednym mówi językiem, gdzie więc zdarzyć się może, iż jeden z przysięgłych niezna lub niedość dokładnie zna język, w którym się rozprawy toczą. Więc według tej teorji, i w krajach jednolitych, jednojęzykowych, nie powinno być sądów przysięgłych, bo zdarzyć się może, że jakiś obcy popełni zbrodnię, a nie wszyscy przysięgli jego obronę rozumieć będą. Lecz ustawy przewidywały te wypadki i podają środki, których powołany do sądu przysięgłych użyć może, aby nie przyjść w kolizję z sumieniem swem, gdyby nie rozumiał dokładnie rozprawy.

Czy przypominacie sobie szanowni czytelnicy Gitlę Salamandrę, którą według *Dziennika Polskiego* wyrzucono ze szpitalu pod płot dlatego, że była żydówką! Miała ona, jak pisał *Dziennik Polski*, wyrzucona ze szpitalu, powić dziecię pod płotem i umrzeć potem sama wraz z dziecięciem. Podniesiono tę wiadomość *Dziennika Polskiego* w dziennikach wiedeńskich, uderzono na autonomię galicyjską. Zacny Kuranda użył nawet w Radzie państwa tej Gitli Salamandry jako argumentu przeciw nadaniu Galicji żądanego w rezolucji sejmowej rozszerzenia autonomii!

A chociaż w końcu dokumentami udowodniono, że cała owa historja o Gitli Salamander, podana przez *Dziennik Polski*, była zmyśloną, nie chciał jednak *Dz. Pol.* swej wiadomości odwołać.

Otóż teraz doczekał się *Dziennik Polski* nowej Gitli Salamander, ale już nie żydówki, lecz chrześcianki, zakonnicy, która uciekła niby z klasztoru jazłowieckiego, nikt jej przyjąć nie chce, arystokracja nie chce jej dać jałmużny, aby przy pomocy jałmużny mogła zostać świecką, bo czarna rzesza ultramontanów intryguje, obawiając się, iż ta zbiegła zakonnica będzie opowiadać straszne tajemnice klasztoru! Ale *Dziennik Polski* ma już klucz do tych tajemnic, więc biada wam, czarna rzeszo!

Gdy *Gazeta Narodowa* sprostowała te fałsze i podaładaty, które zakonnica arcybiskupowi przedstawiła, żaląc się na zakon, iż ją z pośród swego grona wykluczyć chce, a sam wszelkich nieprawości, profannjących zakon dokonywa, bo konwiktorki grywają teatr; i gdy *Gazeta* wyświeciła, że owa zakonnica nie uciekła z klasztoru, lecz z powodu objawów obłąkania oddaną była pod obserwację lekarzy do tutejszego szpitalu; że arystokracja nie mogła jej odmawiać jałmużny, bo ona nigdzie nikogo o wsparcie nie prosiła, mając utrzymanie zabezpieczone; że sam klasztor nie chce jej przyjąć napowrót i stara się o uwolnienie jej od ślubów zakonnych i obowiązał się dawać jej utrzymanie do końca życia: wtedy *Dziennik Polski* tak sobie postąpił jak z ową Salamandrą. Gołosłownie zaprzeczył tym doniesieniom, bo one mają pochodzić od jakiejś dewotki. Zapewne i lekarze szpitalu głównego należą do tych dewotek, gdyż po dokładnej obserwacji stwierdzili, że istotnie zakonnica jest w pewnem stadjum obłąkania, a dostałaby zupełnego obłąkania, gdyby w klasztorze pozostała!

Szkoda wielka, iż *Dziennik Polski* z swoją zakonnicą nie wystąpił przed uchwaleniem ustawy klasztornej w Izbie posłów, jak wystąpił z Gitlą Salamandrą w chwili, gdy rezolucja sejmowa traktować się tam miała.

Podnosząc tę kwestję zakonnicy, nie myślimy wcale występywać w obronie klasztoru jazłowieckiego. Wychowanie jednostronne córek szlacheckich w tym klasztorze wcale nie jest odpowiednie temu stanowisku i zadaniu, jakie obywatelka u nas na wsi spełniać ma. Ale ztąd nie wypływa jeszcze, aby uderzać na klasztor z powodu faktów zmyślonych lub przekręconych. Przeciwnie, tem się tylko pomaga klasztorowi!

na drugie pytanie — siedmioma tak, pięcioma nie. Ponieważ dla uznania winy trzeba dwóch trzecich głosów, przeto Jewka Kożan od winy uwolnioną została.

— (*N*) **Kraków** 1. maja. Z pomiędzy istniejących w mieście naszem stowarzyszeń, stowarzyszenie nauczycielek zawiązane w r. z. należy bezzaprzeczenia do tych, które najwięcej potrzebują ogólnej sympatji nznania i najbardziej zasługują na nie, gdyż założyło sobie cel, którego ważność pojmie każdy, kto bliżej zastanawiał się kiedy nad smutnem położeniem kobiet oddających się nauczycielstwu, szczególniej prywatnemu. Ciężka praca dopóki starczą siły, również ciężki niedostatek w razie choroby lub chwilowego braku miejsca, żadnego zapewnienia przyszłości, żaduych widoków, oto ich dola prawie bez wyjątku. Dlatego najczęściej u nas zawodowi nauczycielskiemu poświęca się ten tylko kto musi, każdy kto może szuka zatrudnienia mniej uciążliwego, a więcej obiecującego korzyści. Tymczasem od udzielających naukę, od zajmujących się kształceniem zależy, jakiem będzie pokolenie, która po nas nastąpi, w którem leży przyszłość naszego narodu. Zabezpieczając los nauczycieli, zapewniając im pomoc przytułek w nieszczęściu, w chwilowej niemożności pracowania, w starości, zachęcamy tem samem osoby zdolne i chcące pracować do oddawania się stanowi, którego unikały dotychczas dlatego. że wymagał poświęceń, które przechodzą siły pojedyńczych jednostek, że wymagał zrzeczenia się myśli o sobie, abnegacji, która jest niepraktyczną i do której nikt nie jest obowiązanym.

Taki cel założyło sobie krakowskie stowarzyszenie nauczycielek, i pożądanym to jest objawem, iż dzięki tak zakreślonemu zadaniu, ogół sympatycznem uznaniem otoczył pierwsze zaraz jego kroki. Wszyscy do których odwołało się Towarzystwo, z całą gotowością przyrzekli pomagać mu materjalnie i moralnie. Prawda, że u niektórych słowa te były tylko grzecznym frazesem, wielu jednak wzięło je na serjo, poparło czynem i dziś stowarzyszenie, którego byt zaledwie na miesiące się liczy, i które w krótkiem swojem istnieniu miało już niestety pewien okres stagnacji, nim w skład zarządu weszły znowu te same znane z energii i wytrwałości osoby, które się zajmowały wprowadzeniem w życie i pierwszemi chwilami jego bytu, że dziś powtarzam stowarzyszenie to rozporządza stosunkowo bardzo znacznym, do półtrzecia tysiąca zł. liczącym kapitałem, a lista członków wspierających, których już jest stu przeszło, ciągle nowemi nazwiskami się pomnaża.

Jedna tylko klasa nie zrozumiała widać dotychczas potrzeby i pożytku stowarzyszenia a tą są, przykro wyznać — same nauczycielki. Wszystkie odezwy i osobiste zabiegi, których Wydział nieszczędzi, zdołały ich skupić dotąd zaledwie około 50 pod chorągwią Towarzystwa. Stowarzyszenia są jedną z największych i najdzielniejszych potęg społecznych i ekonomicznych naszego stulecia, zdaje się przecież, że pokoleuie, które po nas ma nastąpić, nie prędko się dowie o tej prawdzie, skoro osoby, które je kształcą, same o tem podobno dotychczas niewiedzą. Gdyby pierwszym krokom stowarzyszenia nie towarzyszyło wyjątkowe i wcale świetne powodzenie, nie dziwilibyśmy się paniom nauczycielkom, że się wahają z przystąpieniem do instytucji niemającej widoków utrwalenia się i dopięcia swojego celu; spory kapitał jednak, w krótkim przeciągu czasu zebrany, jest najlepszą wskazówką, że ziarno tej myśli nie padło na grunt jałowy, i jeżeli pomimo to panie i panny nauczycielki ociągają się z przystępowaniem, przypisać tu możemy tylko temu, że mało podobno jest pomiędzy niemi nauczyciek z powołauia, które się temu zawodowi oddały na serjo i w nim jedynie przyszłość swoją widzą, że znaczną niestety większość stanowią nauczycielki z konieczności, myślące tylko o tem jak się pozbyć zawodu, którego się chwyciły jedynie z braku korzystniejszego zajęcia.

Niesłusznie zatem korespondent jednego z pism warszawskich zarzuca zarządowi stowarzyszenia, że nie umiał ogółu nauczycielek natchnąć miłością do tej instytucji. Osób, które nie kochają nauczycielskiego zawodu, które mu się nie poświęciły z zamiłowaniem, które go uważają za złe konieczne, niepodobna zachęcić aby się opiekowały tym zawodem. Od przejezdnych nie wymaga się ofiar na upiększenie miasta, przez które przejeżdżają dla tego, że tamtędy wiedzie gościniec. Zadaniem Towarzystwa może być tylko skupienie tych, które się oddały nauczycielstwu zupełnie, które bez względu na to, czy zostaną nauczycielkami na zawsze, czy wskutek zmiany okoliczności porzucą kiedyś ten zawód, dziś traktują go jako podstawę swego bytu, jako zadanie swego życia, jeżeli więc takich jest stosunkowo niewiele, to nie może być wielką liczba członków rzeczywistych stowarzyszenia. Ale stowarzyszenie ma właśnie być jednym z czynników wpływających na to, aby liczba takich nauczycielek wzrastała, aby z czasem oddawanie się zawodowi nauczycielskiemu przestało być synonimem wiecznej walki o dziś, ciągłej niepewności i drzenia o jutro. Wpływ takiej instytucji nie może się okazywać zaraz od pierwszej chwili, wzrastać ona musi i rozwijać się powoli, dlatego z nielicznego udziału nauczycielek nie wyprowadzamy bynajmniej złowrogiego dla Towarzystwa horoskopu, choć z drugiej strony, gdybyśmy władali słowem wymownem i wpływ wywierającem, nie oszczędzalibyśmy głosu zachęty dla wszystkich osób oddających się nauczycielstwu i miłujących swój zawód, aby popierały tę młodą instytucję, której pożytek wówczas najprędzej da się uczuć praktycznie im samym, gdy dźwigną ją wspólną siłą.

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— W Poznaniu, nakładem J. Chociszewskiego, wyszła prześliczna powiastka, napisana przez najzdolniejszego z ludowych polskich pisarzy, Ignacego Danielewskiego p. t. „Historja o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku." W powieści tej o porwanej dziewicy przedstawiony jest symbolicznie los Polski, uwalnianej wytrwałą i umiejętną pracą z złotego zamku, w którym trzy sępy nad nią się pastwiły. Powieść ta powinna się znajdować w ręku każdego.

— List z St. Francisco w Kalifornii rozpisuje się o nadzwyczaj sympatycznem i zaszczytnem przyjęciu, jakiego w mieście tem doznaje słynny skrzypek polski, pan Henryk Wieniawski. Za przybyciem jego, ulica, na której stanął, zapełniła się tłumami publiczności, a orkiestra teatralna odegrała mu przed oknami serenadę; potem nastąpiły nieskończone na cześć jego okrzyki, tak że musiał się ukazać i powiedzieć kilka słów podziękowania. Nie pamiętają tam, żeby ktokolwiek z artystów przyjmowany był z takim entuzyazmem i żeby sale na jego koncertach tak były przepełnione. Wyszła też oryginalna w swoim rodzaju broszurka, drukowana w S. Francisko po angielsku, niby studjum krytyczne o p. Wieniawskim. Broszurka ta podzielona jest na ośm ustępów, z których każdy ma osobny tytuł. W jednym z nich autor zastanawia się nad osobistemi przymiotami artysty, dalej nad jego techniką, nad jego stylem, nad mistrzowskiem pojmowaniem sztuki, nad tonem, uważa go ze względu na jego kompozycje, a nawet ze względu na stanowisko społeczne.

— Jan hr. **Małyński**, piszący po francusku pod pseudonimem de Miramolin, posiada w jednej ze swych siedzib w gubernii podolskiej w Ożohowicach, na pograniczn galicyjskiem, bogaty zbiór rzeźb (popiersi) z kararyjskiego marmuru, pomiędzy któremi jest kilka dłuta Kanowy. Zbiór ten, pochodzący z Rzymu, gdzie zajmował pierwszorzędne miejsce w galeryi Barberinich, jest wysokiej artystycznej wartości. P. Małyński ma zamiar zbiór ten przenieść do Warszawy i urządzić z niego wystawę publiczną.

— Doktor T. **Chałubiński**, należący do wyższych powag w świecie lekarskim, wydaje w Warszawie dzieło p. t. „**Pisma lekarskie Dra T. Chałubińskiego, byłego profesora kliniki terapeutycznej w Warszawie.**" Zeszyt pierwszy już wyszedł, zawiera on: „Metodę wynajdywania wskazań lekarskich." Autor rozbiera w nim kolejno pojęcia: procesu w świecie fizycznym życia, zdrowia i choroby, wyzdrowienia, stanowisko lekarza wobec choroby, wynajdywanie wskazań, plan leczenia i wykonanie tegoż planu. W końcu zeszytu wykazuje zgubne następstwa braku zasad, sceptycyzmu i nihilizmu w nauce o leczeniu czyli terapii. Dzieło to uczonego lekarza służy za dowód, iż najściślejsze czyli najpożyteczniejsze poglądy nauki tegoczesnej, dadzą się w zupełności pogodzić z idealnemi pojęciami człowieka o otaczającej go przyrodzie, o ile właśnie brakiem ścisłości nie grzeszą. Autor jest przeciwnym materyalizmowi, który ma tylu zwolenników pomiędzy lekarzami lwowskimi. „Ani jeden z faktów życia duchowego, mówi on, nie ma żadnego podobnika (analogon) w zjawiskach świata fizycznego. Żadne prawo, żadna własność materyi, nie tylko nie tłumaczy objawów życia duchowego, ale nawet nie usprawiedliwia dotychczas w oczach krytyki nadziei wytłumaczenia ich kiedykolwiek. **Musimy przeto zawsze uznać świat duchowy jako zupełnie odrębny od świata materyalnego.**" Piękne to dzieło, pełne zdrowych poglądów, polecamy młodzieży poświęcającej się medycynie.

— „Pamiętnik więźnia stanu" pod tym tytułem otrzymała redakcja *Przyj. Dom.* manuskrypt o 50 arkuszach ścisłego pisma, którego druk rozpocznie się w tem czasopiśmie już 15. maja br. Między innemi skreśla przebieg wypadków spisku Konarskiego w Kijowskiem, dalej w Tarnowskiem, w Krakowie a kończy na Szpilbergu.

— *Hasło* w nr. 31. w podobny sposób jak my to uczyniliśmy poprzednio w dwóch artykułach, o czem stanisławowskie pismo zdaje się nie wiedzieć, skrytykowało w artykule dobrze napisanym, niczem nieuzasadnioną odezwę, pod którą podpisany p. Wojciech Dzieduszycki i dwunastu innych panów, a wymierzoną przeciwko biciu medala na cześć Matejki! Zachęcali oni innych do wzięcia inicjatywy w zbieraniu składki na kupienie obrazów Matejki, wtedy kiedy sami powinni byli dać początek tej składce. *Hasło* kończy artykuł wezwaniem komitetu medalowego do wytrwałości. My spodziewamy się, że przecież komitet nie da się zbić z tropu agitacji, podjętej w imie oskarżeń ubliżających narodowi, a poparty gorliwie przez najniedorzeczniej napisane artykuły *Tygodnika Wielkopolskiego*.

— Wiadomości społeczno - ekonom.

— Dr. Stanisław Chomętowski, lekarz ordynujący przy szpitalu świętego Jana Bożego w Warszawie, otwiera w Warszawie „zakład prywatny dla chorych umysłowych i nerwowych", w którym pomieszczenie i kuracja wypadnie o wiele taniej niż np. w podobnym zakładzie dr. Leiderdorfa w Ober-Döbling pod Wiedniem.

— Ile bezpiecznem i korzystnem musi być lokowanie gotówki w kasach zaliczkowych, najdowodniej przekonuje fakt, iż na odbytem dnia 6. z. m. walnem zgromadzeniu „Pierwszej austr. kasy oszczędności" we Wiedniu uchwalono lokować w czterech towarzystwach zaliczkowych na wiedeńskich przedmieściach od razu 455.000 złr. z funduszów kasy oszczędności. U nas we Lwowie powstaje, jak wiadomo już trzecie Towarzystwo zaliczkowe, którego przeznaczeniem, ułatwić kredyt najuboższej klasie ludzi. Stronnictwo sprzyjające żydowskiej lichwie chciało stowarzyszenie to zachwiać rzuceniem podejrzeń nieuzasadnionych.

— W ciągu roku 1873 uczono w Galicji w 769 szkołach ludowych sadownictwa, a 318 szkółkach pszczelnictwa. W każdej szkole powinniby uczyć jednego i drugiego.

— *Gazeta Toruńska* donosi, iż wieś Gziki pod Radzynem, do której należy 1200 morgów dobrej ziemi, kupił p. Sumiński z Ryńska, od p. Rabego, Niemca, za 108.000 talarów. Żeby to takich wiadomości było więcej!

— Pomoc dla flisaków. Warszawska *Kronika Rodzinna* zamieszcza następujące słuszne uwagi, zasługujące we właściwem miejscu na uwzględnienie: „Gdyby głos nasz dolatał daleko, pragnęlibyśmy przy zapowiedziach zbliżającej się wiosny zwrócić uwagę na jednę ciężką niedolę, której widownią jest nasza płowa Wisła. Flisacy podążający na tratwach z wyższej i średniej Wisły do Gdańska, werbują się pomiędzy ludnością ubogą, a za ciężką swą pracę, za niewygody i wystawianie się na wpływy zgubne dla zdrowia, bardzo lichą otrzymują nagrodę. Na domiar złego przedsiębiorcy na tratwach urządzają całe aparaty szynkowniane, skutkiem czego grosz, przez tych samych przedsiębiorców wyliczony najemnikom, z jednej kieszeni wraca niezwłocznie za wódkę do drugiej. W ten sposób kiedy niemoc nawiedzi takiego nieszczęśliwego flisaka, zastaje go bez żadnych środków nietylko leczenia się, ale i przeżycia; obowiązek bowiem pielęgnowania chorych nie ciąży prawnie na przedsiębiorcach, którzy się także moralnie do niego nie poczuwają, przeto nieszczęśliwi na brzeg wyrzuceni liczyć jedynie mogą na zmiłowanie Boże i ludzi postronnych. Opłakane położenie takich biedaków nieraz przechodzi miarę wszelkich opisów okropności, a dzieje się to rok rocznie bez zawodu i niekiedy staje się nawet źródłem epidemicznych chorób, które od brzegów Wisły rozszerzają się po kraju. Owóż należałoby przedewszystkiem zabronić bezwarunkowo przewożenia na tratwach gorzałki, chociażby pod najniewinniejszemi pozorami „częstunku" flisów lub własnego użytku. Powtóre należałoby nad chorymi flisami rozciągnąć opiekę czy to miejscową, czy nawet między państwową, z powodu rekrutowania znacznej liczby tych pracowników z Galicji. W pierwszym względzie napomnienia prywatnych nie poskutkują, w drugim siły prywatnego miłosierdzia nie wystarczą. Wmieszanie się państwa jest koniecznością."

— **Wiedeń a Lwów**. W tych dniach odbyło się we Wiedniu zgromadzenie założycieli „Stadtteatru." Z rachunków przedłożonych przez Wydział zarządzający pokazało się, że przedsiębiorstwo jest bliskiem bankructwa, i zbankrutowałoby z pewnością w ciągu bieżącego lata, bo niema pieniędzy na spłatę rat długów hipotecznych, ciążących na gmachu teatralnym. Akcjonarjusze złożyli kapitału 885.000 złr. a oprócz tego przeszło 500.000 zaciągnięto długu. Kapitał akcyjny nie tylko nie przynosi żadnego procentu, ale gdyby oszacowano wartość całego teatru, to przy sprzedaży pokryć by można było zaledwie dług zaciągnięty. Znalazło się jednak czterech mecenasów, którzy z prywatnego majątku wypożyczyli przedsiębiorstwu 80.000 złr. pod warunkami tak łagodnemi, iż egzystencja „teatru miejskiego" we Wiedniu jest przynajmniej na 2 lata zapewnioną. Równie fatalnie stoi wiedeńska opera komiczna, w której kapitał akcjonarjuszów wynosi przeszło 3 miliony. U nas akcjonarjusze złożyli 12.000 złr., przez 2 lata pobrali podwójną sumę t. j. 25.000 złr. w kuponach. Przedsiębiorstwo teatralne miało przez te dwa lata do 20.000 niedoboru, a akcjonarjusze niektórzy upominają się o zwrot swych wkładek!

— **Zkąd grozi niebezpieczeństwo cesarstwu Niemieckiemu?** Na Szląsku pruskim zamknęli Prusacy do więzienia za przekroczenie przeciw ustawom majowym katechetę pewnego pensjonatu żeńskiego. Szesnaście uczennic uwięzionego wniosło prośbę do cesarzowej niemieckiej, aby ich nauczycielowi przewina wybaczoną została. Na tę prośbę przyszła odmowna odpowiedź, a równocześnie z doręczeniem owej rezolucji, pojawił się także urzędnik, który wezwał młodziutkie petentki do tłumaczenia się protokolarnego, kto i co stało się dla nich powodem, iż odważyły się tak nielojalną prośbę wnieść do cesarzowej? Dziewczęta jednomyślnie odpowiedziały, iż zrobiły to z własnego popędu li tylko dlatego, że słyszały w szkole, iż cesarzowa ma być bardzo dobrą kobietą, więc myślały, że wstawieniem się swojem u sarzowej dopomogą katechecie, zamkniętemu w kryminale niewinnie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Stan wkładek kasy oszczędności w Stanisławowie z dniem 31. marca 1874 u 1394 stron wynosił 523.079 zł. 21 c., w kwietniu 1874 wyjęło 32 stron 25.461 zł. 83 c., włożyło 45 stron 24.679 zł. 53 c., ubyło zatem 782 zł. 30 c. Stan wkładek z dniem 30. kwietnia 1874 u 1407 stron wynosi 522.296 zł. 91 c.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był na dniu 31. marca 1874 6.953,101 zł. 37 c. Od 1. do 30. kwietnia 1874 włożyło 1946 stron 312.585 zł. 94 c., zwrócono 1592 stronom 217.331 zł. 5 c., przybyło więc 95.254 zł. 89 c., zatem na dniu 30. kwietnia 1874 był ogół wkładek 7,048.356 zł. 26 c.

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 2. maja 1874.

Edykta. Sąd obw. w Przemyślu ogłasza konkurs na majątek Dawida Bernsteina.

Konkursa. Na posadę kontrolora przy c. k. głównej kasie we Lwowie.

Licytacje. W sądzie pow. w Przemyślu realności pod l. 47 w Śliwnicy d. 5. czerwca. W sądzie pow. w Glinianach, realności pod 50 w Kurowicach d. 19. czerwca. W sądzie pow. w Uhnowie gospod. włościańskiego pod l. 35 w Rzeczycy d. 11. czerwca.

Ostatnie wiadomości.

Ministerjum wezwało wszystkie naczelne władze krajowe, aby do 20. bm. przesłały do swoich odnośnie ministerstw preliminarze do budżetu na r. 1875, gdyż budżet ten ma już w październiku Radzie państwa być przedłożonym.

Komisja wojskowa delegacji węgierskiej okroiła połowę z sumy, żądanej na sprawienie nowych karabinów werndlowskich. Zdaje się, że delegacja przedlitawska uchwały takiej nie przyjmie.

Telegram poniższy o skutkach zimna zdaje się nam optymistycznym; w ogóle podobnego rodzaju sprawozdania rządowe nie doznają wiary. W poprzednich doniesieniach *Wiener Ztg.* wykazano fałsze, albo myłki ztąd pochodzące, że ze stanu jednego miejsca sądzono całe okolice. Na Morawie i w innych krajach gdzieniegdzie mróz był po kilkakroć, zasiewy mocno uszkodził, a nawet roślinność ogrodowa, niema nadziei odżycia warzyw, a w sadach owocu nie będzie — jak wiemy z ostatnich telegramów dzienników wiedeńskich. Szkody są znaczne w całej Przedlitawii, a mniejsze tylko tam, gdzie wiatr przewiewał.

Z Węgier sprawozdanie o skutkach zimna w tem się zgadzają, że na nizinach mróz zrządził znaczne szkody, że zboża nie wszędzie ucierpiały, a we wielu miejscach nawet winnice nie są dotknięte; kukurudzy nic zgoła się nie stało, bo jeszcze nie zeszła. Zimna z końca kwietnia zresztą sięgły aż za Czarne morze i na Archipelag grecki; Bałkany były śniegiem pokryte; śnieg padał nawet w Macedonii, w Monastyrze i Salonice. W ogóle w całej Europie środkowej i południowej panuje temperatura o kilka stopni niższa od przeciętnej.

Montagsrevue donosi, że cesarz austrjacki włoskiemu prezydentowi ministrów, Minghettemu, i ministrowi spraw zagranicznych, Venoście, nadał wielki krzyż orderu św. Szczepana; hr. Robillant, poseł włoski w Wiedniu, otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda, a p. Aghemo, szef gabinetu króla Emanuela, wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Z Madrytu d. 3. b. m. depesza rządowa donosi: Wojska 3. korpusu republikańskiego wkroczyły wczoraj wieczorem do Bilbao. Karliści w rozsypce i zdemoralizowani. Madryt wczoraj wieczór illuminowano.

Pierwsze walne zgomadzenie akcjonarjuszów gal. banku kredytowago, w sobotę 2. maja br. odbyte, uchwaliło z czystego zysku roku ubiegłego rozdzielić pomiędzy akcjonarjuszów jako superdywidendę po 5 złr. 34 ct. od akcji, co z wypłaconym już 2. stycznia br. kuponem po 6 złr. 66 ct. wynosi 12 złr. od akcji 200reńskowej za okres 8 miesięcy, czyli 9 prct. na rok. Dokładniejsze ocenienie tego zakładu odkładamy do otrzymania zamknięcia rachunków i sprawozdania Rady zawiadowczej.

Telegramy Gazety Narodowej

Wiedeń d. 4. maja. Tymczasowe sprawozdanie urzędowe o stanie zasiewów w drugiej połowie kwietnia powiada: W zachodniej części państwa, z wyjątkiem Galicji, Bukowiny i Dalmacji (zkąd zapewne niema doniesień; p. *G. N.*) zmiana temperatury z końcem kwietnia nie wszędzie towarzyszył mróz; w zachodnio-północnych krajach mróz, gdzie był, mało albo wcale nic nie zaszkodził; natomiast w Alpach i na podgórzach Alpejskich także zboża (oprócz sadów i winnic; p. *G. N.*) zaszkodził; w pasie południowym, o ile nadeszły doniesienia, nigdzie niema szkody znacznej.

Wiedeń d. 4. maja. W sprawie wniosku pp. Kowalskiego i tow., o uwolnienie galicyjskiej pożyczki głodowej od podatków i opłat, uchwaliła komisja Izby posłów, nie przystać na uwolnienie; natomiast wniesie w Izbie, aby obligacje tej pożyczki mogły służyć do lokowania kapitałów fundacyj, zakładów publicznych, tudzież sierocińskich, ordynackich i depozytowych, a po kursie giełdowym także do kaucyj służbowych i liwerunkowych. Minister finansów, Depretis, oświadczył się przeciw uwolnieniu.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 4. maja 1874.

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	218.—.	Anglo-austr.	136.25.
Unionsbank	104.—.	Vereinsbank	12.—.
Kolei Kar. Lud.	247.—.	Kolej połudn.	143.—.
Franko-austr.	33.25.	Baubank	69.75.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 4. maja 1874.

godzina 2. minut 10. po południu.

Akcje fran.-aus.	31.50.	Węgier. kred.	141.—.
Anglo-austr.	134.50.	Unionsbank	102.—.
Kolej Kar. Lud.	247.—.	Nordbahn.	206.50.
Kolej południo.	141.—.	Kolej Alföd.	140.—.
Kolej Elżbiety	203.—.	Kolej Lw.-czer	145.50.
Węg. Nordostba.	102.—.	Vereins-Bank	11.50.
Anglobau	64.25.	Węg. Ostbahn.	48.—.
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	133.—.
Koszyc.-Oderb.	135.—.	Verkehrsbank	90.—.
Losy tureckie	47.—.	Baubank-Act.	68.—.
Kolej państwow.	320.—.	Bankverein	70.—.
Wied. Bauver.	31.60.	Hyp. Ren. ban.	12.50.

Usposobienie silne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 4. maja.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	246 50	48 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	144 50	146 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	212 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 80	83 60
„ „ „ 4 pr. w. a.	73 [illegible]	74 10
„ „ „ 5 pr. okres.	82 90	83 60
Banku hip. gal. 6 pr.	87 —	87 75
Gal. zakł. kred. włośc.	95 50	95 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 —	78 70
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 25	87 25
Losy miasta Krakowa	20	22 —
„ Stanisławowa	16	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 17	5 25
Dukat cesarski	5 20	5 28
Napoleondor	8 9[illegible]	9 —
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 18
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 56
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 67
Srebro	105 50	107 —
Wiedeń d. 2. maja. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 15	69 25
„ „ w sreb. 5 „	73 80	74
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	295 —	302 —
1839 ⅕ losu „	248 —	250 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	97 25	97 75
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	103 75	104 25
1860 „ 100 „ „ „	108 75	109 25
1864 „ 100 „ „ „	133 —	133 25
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 50	120 —
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	77 75	78 25
Bukowińskie	77 —	77 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożyczki		
Węgier. poż. kol. po [illegible]	93 —	93 25
Węg. poż. prem. [illegible]	76 75	76 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	47 —	47 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	133 75	134 25
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	217	217 50
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p	136 50	137 —
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	855 —	865
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	32 —	32 50
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	58 50	59 50
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	13 —	14
Banku nar. austr. po 600 zł.	973	975 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	65 —	66 —
Unionbank po 200 złr.	101 50	102 50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	12 —	12 25
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	89 —	90 —
Wechslerbank wied. po 200 zł.	— —	160 —
Wied. bankver. po 200 złr.	67 —	68 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	116 50	117 —
Alföldzkiej po 200 złr. srob.	139 50	140 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	202 —	203 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2053 —	2055 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	202 50	203 —
[illegible] gal. Karl. po 200 złr	246 25	246 75
Lw. Cz. Jas. po 200 złr. [illegible]	144 50	145 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr.	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	183 50	184 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	93 —	94 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	157 50	158 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	13[illegible] 50	132 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	321 —	322 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	141 50	142
Tramway wied. po 200 zł	138 50	139 50
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	102 50	103 50
Węg.-płn. wschod p. 200 zł. s	103	104 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	—	48 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	68 50	69 —
„ „ wied. „ 100 „	31 25	31 75
„ tanich pom. po 100 z.	12 50	12 75
Borys.-Petr. Cp. po 200 zł. wa.	— —	— —
Listy zastaw. (za 100 zł)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	95 —	95 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa	83 25	83 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	73 —	74 —
„ „ 5 pr. w. a.	83 —	83 25
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	86 50	87 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	— —	94 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 30	90 50
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	76 65	76 60
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	83 75	84 —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 —	94 —
Dniestrzańska 300 „ „	35 50	36 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93 25	93 75
„ em. 1862 5 pr.	92 50	92 75
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —
„ em. 1872 [illegible]	—	98 75

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	93 50	— —
„ 5 pr. w. a	88 —	88 60
„ 5 pr. sr.	104 75	105 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	102 70	103 25
„ II. em. 5 pr. „	102 —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 75	77 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	88 50	89 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	78 50	79 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	95 —	95 20
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a	93 —	94 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89 50	90 —
Siedmiogrodz. 500 fr 5 pr.	81 —	81 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	157 50	158 —
Klary po 40 złr. m. k.	26 —	27 —
Keglevich „ 10 „ „	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	18 —	20 —
Palffy „ 40 „ „	23 50	24 —
Rudolfa „ 10 „ „	12 —	12 30
Ks. Salm „ 40 „ „	31 —	32 —
St. Genois „ 40 „ „	22 —	23 —
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	— —	15 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	20 75	21 25
Windisgrätz po 20 zł. „	18 50	19 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 16	94 25
Hamburg 100 mark. banko.	55 —	55 —
Londyn 10 ft. sterl.	111 85	111 95
Paryż 100 frank.	4[illegible]	44 30

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalescière du Barry

LONDYNU.

Żadna choroba nie oprze się delikatnej „Revalescière du Barry", która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechowych, kaszel, bicie serca, tuberkuły i suchoty, astmę, katar, niestrawność, zatwardzenie, biegunkę, bezsenność, bezsiłę, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączkę, zawrót głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności, [illegible] melancholję, schudnięcie, reumatyzm, podagrę, bledność. [illegible]

Certyfikat Nr. 57.942. Gleinach, 14. lipca 1867.

Po Bogu zawdzięczam życie wobec strasznych cierpień żołądkowych i nerwowych panującej „Revalescière du Barry". Jan Godes, administrator parafii Gleinach pod Klagenfurtem, poczta Unterbergen. [illegible] 23. września 1866. Certyfikat Nr. 62.914.

Przez długie lata używałem wszelkiej możliwej pomocy lekarskiej przeciw chronicznym cierpieniom hemoroidalnym i wątrobianym [illegible] Bogu i panu dziękować muszę za ten nieoceniony środek. [illegible] Franciszek Steinmann.

Revalescière du Barry pożywniejsza jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., funt 2 zł. 50 c., 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkoty w puszkach po 2 zł. 50 c. i 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanki 2 zł. 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 fil. 20 zł., na 576 fil. 36 zł.

GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry" [illegible] Wallfischgasse [illegible]

Ajencje: w Białej: u aptekarza Erich Kaler pod Lwem; w Bochni: [illegible]; w Brodach: [illegible]; w Czerniowcach: [illegible]; w Kołomyi: [illegible]; we Lwowie: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Bohlendera [illegible]; w Przemyślu: [illegible]; w Rzeszowie: [illegible]; w Stanisławowie [illegible]; w Stryju: [illegible]; w Tarnopolu: [illegible]; w Tarnowie: u A. Teraczyk apt. pod Aniołem i u W. T. A. Weligórskiego.

Podziękowanie.

Chorowałem od lat kilku na krwiotoki hemoroidalne, na katar pęcherzowy, na osłabienie nerwów z napadami bezprzytomności, — jeździłem do wielu zakładów kąpielowych bezskutecznie, lekarze zwątpili już o mem życiu, dopiero w Zakładzie hydrjatycznym Wgo **Medweja w Sassowie**, odzyskałem po pięcio-miesięcznej zimowej kuracji zdrowie i powróciłem do urzędowej pracy. W poczuciu wdzięczności zatem, składam w mojem i mej rodziny imieniu publiczne podzięki Wmu Medwejowi za jego troskliwą pracę około mego zdrowia.

Złoczów, 1. maja 1874. 2235 1—1

Antoni Podgórski.

Przestroga.

Oświadczam, że żadnych weksłów nigdy nie akceptowałem, i że zatem takowych płacić nie będę. 2237 1—1

Lwów dnia 2. maja 1874.

Dr. Wacław Miciński.

Pan Alfred Dajewski

w **Podhajcach** zastosował własnego wynalazku **koniczarkę** do młocarni Claytona, znajdującej się w Szumlanach wielkich, która 3 korcy czystego nasienia w dniu zimowym namlaca, z tego to względu poleca się takową wszystkim producentom koniczyny nasiennej.

Przy tej sposobności wyraża się Panu Dajewskiemu podziękowanie i uznanie za prędkie i akuratne naprawianie machin rolniczych, jakoto: siewników, grabarek i żniwiarek. 2232 1—1

1. maja 1874.

Zarząd dóbr Szumlany wielkie.

VICHY

Zakład kąpielowy

Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.

(Francja, departament de l'Allier)

Własność rządowa francuzka.

Administracja w Paryżu, 22, boulev. Montmartre.

PORA KĄPIELOWA

w zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniej urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby, pęcherza, żwiru, cukrzycy (diabetis) dna, kamienia, etc. 1864III 1—8

Codzień od 15. maja do 15. września. Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku. Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier, do konwersacji, do gry w Bilard.

Koleje żelazne prowadzą do Vichy.

Esencja
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele.

Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8.. —

Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spiessa w Warszawie, we Lwowie u pana Piotra Mikolascha, w Krakowie u pana Trauczyńskiego. 1861 13—19

Słabości Piersiowe.

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnicy czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych. 1853 22—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisers i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Co dni 14

świeże transporta

Wód mineralnych

z wszelkich źródeł naturalnych

krajowych i zagranicznych

otrzymuje i poleca handel

KAROLA BAŁŁABANA.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się natychmiast koleją lub pocztą na całą Galicję. 2176 4—8

Treńczyńskie
CIEPLICE
we Węgrzech.

Od dawna sławne cieplice siarczane od 29 do 32° R.

przeciw podagrze, reumatyzmowi, newragliom, sparaliżowaniu, słabościom naskórnym i w kościach, syfilistycznym i szkrofułom.

Sezon od 1. maja do końca września.

Dla dogodności Publiczności obstarano się najtroskliwiej pod względem pomieszczenia, leczenia, rozrywek i urządzenia kąpielowego.

Lekarze kąpielowi: Dr. Edward Nagel z Wiednia i dr. Seb. Ventura, król. pruski radca zdrowia. 2056 4—12

Zakład zdroju

Jego Ekse. br. Sina.

1874.
Wody mineralne

z najświeższego napełniania

tak krajowe jak zagraniczne

nadeszły do głównego składu

wód mineralnych

M. Kozłowskiego

w Przemyślu. 2223 1—4

Świeżość, Piękność i Młodość

nadaje twarzy i powłoce ciała

CRÊME-ORIZA

DE **NINON** DE **LENCLOS**

L. LEGRAND, dostawcy perfum wielu panujących domów

207, ulica Saint-Honore w PARYŻU

i w głównych magazynach perfum we Francji i zagranicą. 1832 21—24

We Lwowie w aptece p. P. Mikolascha i handlu galanteryjnym p. K. Strzyżowskiego.

R. Hornsby & Sohns w Grantham.

najnowsza i najlepsza — Żniwiarka

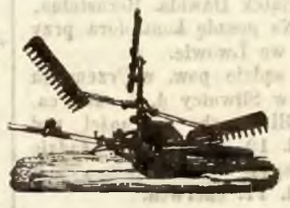

Spring-Balance

loco Lwów złr. 385.

Waga 8½ cetnara.

Cały poruszający mechanizm jako i przyrząd do żęcia, leży na silnej sprężynie spiralnej przyjmującej wszelkie uderzenia i wstrząśnienia za pomocą czego zyskuje się nie tylko większą trwałość, ale zarazem i mniejszą siłę pociągową. Ta maszyna w skutek tego powyżej nadmienionego urządzenia, posiada przed innemi maszynami te same zalety, jakie ma wóz na rysorach przed wozem bez rysorów.

Zamówienia przyjmują 2079 4—6

Werner & Comp.

we Lwowie, Nowy świat l. 25.

Celina Malicka

SALON MODY,

rynek 1sze piętro, zaopatrzywszy takowy w najmodniejsze stroje damskie, poleca się szanownym Paniom tak we Lwowie jakoteż i na prowincji. 2215 2—3

Migreny i newralgie.

GUARANA

PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bólu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków. 1852 22—23

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy, aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault & Comp.**

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Najtaniej w handlu St. Markiewicza we Lwowie
w rynku l. 42

Kawa, Santos czysta, fnt. złr. —.88.
Portoriko „ „ „ —.92.
Kuba dobra „ „ 1.—.
Ceylon przednia „ „ 1.04
„ najprzedn. „ „ 1.06.
Jamajka i Jawa po „ 1.08.
Moka i Perłowa „ „ 1.08

Herbaty chińskie
Nr. I. „Taszu" żółtokwiat. fnt. złr. 4.60.
„ 2. „Junkojczan" białok. „ „ 3.80.
„ 3. „Nandżyn" czarna „ „ 3.40.
„ 4. „Souchong" angielsk „ „ 2.80.
„ 5. „Congo familijna „ „ 1.80.
„ 6. „Wysiewki proszek ho rb. „ 1.20.

Cukier, w okruchach czysty, ft. ct. 29.
w głowach rafinow. „ „ 30.
„ „ najprzedniejszy „ „ 31.
mielony w mączce „ „ 31.
rznięty w kostki „ „ 32.

Przy kupnie towarów za 50 zł. a za gotówkę, rozsełka **franko** koleją towarowym pociągiem. 2187 3—3

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest 1834 67—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjn. pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha i w składzie K. Mikolascha

KWIATY i MODY PARYZKIE

Mme Lucien K. Tołoczko.

Mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, że odebrałam świeży transport kwiatów wiosennych z Paryża, oraz kapeluszy, piór, wstążek, koronek itp. Wszystkie jak najgustowniejsze i w najlepszym wyborze.

Ceny jak zawsze stałe i umiarkowane.

Zamówienia z prowincji należy adresować: Mme **Lucien K. Tołoczko Lwów, 37 ul Halicka.** 2238 1—4

Gleichenberg. Kąpiele w Styrji. Gleichenberg.

pół mili od stacji **Feldbach**, kolei **Grac-Raab**, przeto z Gracu trzy godziny jazdy, trzy ósmych mil pocztowych od stacji **kolei południowej Spielfeld**, przytem połączone z obydwoma stacjami kolejowemi za pomocą codziennych kursów **omnibusowych, pocztowych i wozów najemnych.** 898' nad powierzchnią morza, **stacja poczty, telegrafu, z kracją picia wód mineralnych i kąpieli, kuracja żętyczna z mleka koziego, inhalacjami szpilkowemi i kąpielami**, osobliwie skutecznemi dla **organów oddechowych i trawienia**, organów **cywkowych i płciowych** w słabościach **piersiowych i żołżowych, piersiowych, krtaniowych i kataru żołądkowego, zwichnięcie produkcji krwi, bladaczce** itp. itp.

Klimat spokojny, łagodny i wolny od kurzu w malowniczem położeniu i powabnej okolicy, pysznie urządzone pomieszkania i hotele, dobre restauracje, teatr i muzyczne produkcje, cieniste parki i wszystkie otaczające domy przyczyniają się do tego, by uczynić to miejsce kąpielowe do najpyszniej wspaniałej świeżości letniej dla zdrowych, chorych, rekonwalescentów a osobliwie jest to miejsce przechodowe z południowych, klimatycznych kąpieli do temperatury północnej.

Sezon od 1. maja do 1. października.

Rozsyłka wód mineralnych (Constantinquelle, Emmaquelle, Johannisbrunnen, i Klausen Stahlquella) obejmuje rocznie pół miljona flaszek. Zamówienia na wody mineralne przyjmuje dyrekcja w Gleichenbergu. Broszury o kąpielach są do nabycia bezpłatnie we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych w kraju i za granicą, jakoteż przez „Direktion des Gleichenberger und Johannisbrunnen Actien-Verein w Gracu.

Z soli źródlanych gleichenbergskiego zdroju Konstantin wyrabiane preparaty, jako to: **Gleichenbergskie pastylki piersiowe i proszek na trawienie są zawsze świeże do nabycia w aptece Krasovetz, w Feldbach.** 2052 4—4

Jodowo-bromowe kąpiele zołowe

Koenigsdorff-Jastrzemb

w górnym Szląsku.

Otwarcie pory kąpielowej 15. maja r. b.

Wysyłka wód mineralnych, zoły węglanej i koncentrowanej rozpoczęła się.

2036 3—? Inspekcja kąpielowa.

Lekarską konsultację udziela pan Dr. Eugen Juliusberg.

Gratis.

Przyjacielska rada!!

podług zasad matematyki prawdopodobieństwo **pewne** w grze loterji liczbowej.

Bezpłatnie

na zapytanie frankowane „**Menschenfreund** ¹/₉₀ **Hauptpost Wien.**" Niepodpisane listy nie będą uwzględnione. **Zapewnia się najściślejszą tajemnicę.**

Tysiące podziękowań za znacznie

wygrane terna

znajduje się w mojem posiadaniu.

Zapytania należy uczynić bez zwłoki do **Menschenfreund** ¹/₉₀ **Hauptpost Wien,** gdyż jak wiadomo liczbowa loterja wkrótce zniesioną będzie. 2152 2—6

Dr. Schwaigera
wegetabiliczny ekstrakt

leczy pod gwarancją gruntownie nawet zastarzałe osłabienia siły męzkiej, w przeciągu 4 tygodni. Inne słabości płciowe tak męzkie jako i żeńskie w najkrótszym czasie. Flakonik 2 zł. wraz z przepisem użycia. Korespondencje wprost za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztowem.

1876 9—12 **Dr. Schwaiger,** Wien, VII. Schottenfeldgasse 60.

Poczta osobow 2 razy dzien nie do samego Zakładu przyjeżdża.

Ces. król.

ZAKŁAD ZDROJOWY w KRYNICY

d. 1. czerwca b. r. otwarty.

Stacja telegraficzna w samym zakładzie.

posiada **630 pokojów gościnnych, 3 hotele, 7 publicznych restauracyj,** wspaniałe **łazienki** uposażone we wszelkiego rodzaju kąpiele, jakoto: wanienne, nasiadowe, natryskowe, borowinowe, igliwiowe i gazowe (z gazu węglowego, tudzież łaźnię słowiańską, **stałą aptekę** ze składem wód mineralnych zamiejscowych, trudniącą się wyrobem: **żętycy, kumysu, pastylek krynickich i ekstraktu z igliwia** na kąpiele balsamiczne, **czytelnię książek i gazet, zakład gimnastyczny i rzecznych kąpieli, orkiestrę i teatr polski.**

Zamówienia na mieszkanie tudzież na wody mineralne (Krynicką i Słotwińską) przyjmuje „c. k. Zarząd zdrojowy", pocz. Krynica. Opisy zakładu zdrojowego udzielają się bezpłatnie.

Dwutygodnik **„Krynica"** poświęcony wszechstronnym interesom krajowych zdrojowisk, bieżącego roku od dnia 15. maja będzie wydawanym. Prenumerata na cały sezon z przesyłką pocztową wynosi złr. **1** ct. **10.** 2208 1—3

Austr. Towarzystwo ubezpieczeń od gradobicia

(Kapitał zarodowy: dwa miljony guld.),

zabezpiecza po tanich stałych premjach bez zwrotu zaliczek, płody ziemne wszelkiego rodzaju pod najłagodniejszemi warunkami przeciw szkodom gradobicia. Szczególne korzyści: 1. Odszkodowanie aż do wysokości ¹/₁₀₀ przy dotrzymaniu zapewnionej ceny bez potrącenia drobnych wydatków, 2. Zapłata odszkodowania w przeciągu miesiąca. Formularze do zamówień, jakoteż prospekty są do nabycia bezgłatnie w Towarzystwie, we Wiedniu, Opernring Nr. 8, tudzież w jeneralnych ajencjach: w **Pradze**, Obstgasse 14, w **Peszcie**, Neueweltgasse 1, w **Preszburgu**, Langegasse 96, w **Kronstadcie, Hermanstadcie**, (Direction der Transilvania), w **Czerniowcach** (Senator & Schwarz), w **Tryjeście** (James Berger) w głównych ajencjach: w **Grazu** (Jas. A. Cerny), w **Brzeżanach** (S. Rawicz), w **Celowcu** (Carl Tummer), tudzież w mniejszych ajencjach zakładu, które do zawarcia umowy na ubezpieczenia się polecają. 2112 2—5

Oestr. Hagelversicherungsgesellschaft. Graf Althann, prezes. Th. Jaensch, jeneralny dyrektor.

Spółka komisowa
dla rolnictwa i przemysłu rolniczego

utrzymuje w swoich

nowo urządzonych magazynach

wszelkie gosdodarskie maszyny z najsławniejszych fabryk, t. j.: rozmaite **pługi, szerokorzutne i rzędowe siewniki** (także francuskie „Robillarda), **ręczne, kieratowe i parowe młocarnie, młynki** do **czyszczenia zboża, sortowniki,** (między innymi francuskie Pernoletta), **kosiarki** także do gazonów, **konne grabie, żniwiarki najnowszych systematów, oborywacze, plewiacze, kopacze, sieczkarnie, krajacze i gniotniki do buraków** (także do słodu), wszelkiego gatunku sikawek, ostrzydła, piły cyrkularne, parowe, maszyny stałe i lokomobile. Obejmuje dostawę **przyrządów** do tartaków leśnych i stolarskich, gorzelni, młynów parowych i wodnych i t. p.

Spółka zaprasza Szan. gospodarzy ziemskich, by raczyli zaszczycać ją licznemi zamówieniami. 2236 1—4

Młyn parowy w Kamionce strumiłowej.

P. T.

Mamy zaszczyt podać niniejszem do łaskawej wiadomości, że główną ajencję sprzedaży naszych produktów mącznych we Lwowie, powierzoną panu Janowi Schumanowi, z powodu jego śmierci zwinęliśmy i takową z dniem dzisiejszym poruczyliśmy panom **Henrykowi Penzias** i **Maurycemu Nirenstein.**

Będzie naszem staraniem jak dotąd w zupełności odpowiedzieć wymogom szanownych naszych odbiorców i sławę, którą chlubią się nasze wyroby i nadal utrzymać.

Miejsca sprzedaży naszych wyrobów mącznych, jakoteż naszej piekarni parowej, zostają nie zmienione. Zamówienia większych partyj wyrobów mącznych uprasza się stosować do naszych panów ajentów wyżej wymienionych, przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

We Lwowie dnia 1. maja 1874.

2205 2—2 **Karol hrabia Mier i L. Tenner i Syn.**

Ogłoszenie licytacji.

Oddział zastawniczy
galicyjsk. banku kredytowego

ul. wałowa Nr. 4.,

podaje do ogólnej wiadomości, iż zapadłe z dn. 28. lutego 1874

kosztowności,

dnia 7. maja 1874 r., w godzinach od 9tej do 3ciej, przez publiczną licytację (w myśl paragrafu 59. statutu) najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane zostaną.

Lwów dnia 7. kwietnia 1874. 3—3

FAŁSZERSTWA
PIGUŁEK BLANCARDA.

1843 11—12

Sprzedaż środka lekarskiego z przekonaniem, że jest fałszowany, jest wspólnictwo fałszerstwa, jest powszechnie lekceważeniem zdrowia chorego i nadużycie jego zaufania.

Z powodu nadzwyczaj wygórowanych cen jodu, który jest zasadą Pigułek Blancard'a, należy więcej jak kiedykolwiek zwracać uwagę obecnie na środki specyficzne które się okrywają marką i znakami naszej fabryki. W imię moralności i zdrowia publicznego, zaklinamy zatem używających naszych pigułek, aby ściśle sprawdzać raczyli leki osłaniane naszą firmą i pomiędzy innymi sposobami wskazujemy im środek niezawodny, by się odwoływali do dobrej wiary naszych kolegów aptekarzy. Niemasz bowiem wątpliwości, że Ci uczciwi pośrednicy poczytują sobie za sumienny obowiązek mieć na składzie tylko **Prawdziwe Pigułki Blancard'a,** które oni nabywają, albo wprost w naszej fabryce w Paryżu, albo w składach naszych bezpośrednich korespondentów, ludzi zaszczytnie znanych w ich miejscowości.

aptekarz w Paryżu, ulica Bonaparte, 40.

We Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch.

Karol i Juljan Schayer

we Lwowie, ul. Karola Ludwika Nr. 3,

mają zaszczyt polecić na obecny sezon swój najlepiej zaopatrzony 2033 10—?

Największy magazyn towarów bławatnych,
płócien, bielizny stołowej

oraz specjalny skład

Bielizny dla dam i mężczyzn.

Kompletne **wyprawy** uskuteczniamy z wszelką starannością w najkrótszym czasie.

Nowy z druku wyszły **Cennik** niemniej próbki wysełamy na żądanie odwrotną pocztą franco.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.